Nr 16. We Lwowie, Piątek dnia 20. Stycznia 1882. Rok XV.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zlr. — półrocznie 9 zlr. — kwartalnie 4 zlr. 50 cnt. — miesięcznie 1 zlr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 zlr. — półrocznie 12 zlr. — kwartalnie 6 zlr. — miesięcznie 2 zlr.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — Francji, Anglii, Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2. w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; we Wiedniu A. Oppelik R. Mosse Rotter i Spł.; w Warszawie Reichman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 19. stycznia.

Pod smutnemi auspicjami rozpoczyna jutro parlament wiedeński na nowo sesję swoją. Podczas przerwy prawica, nie zrobiła ani jednego kroku, aby skonsolidować cokolwiek swoje szeregi, a znaczna liczba posłów, należacych do jej grona, z powodu różnych przeszkód osobistych nie będzie mogła brać udziału. Znowu tedy większość wisi na włosku.

W skutek tego, jakoteż z powodu wypadków, przygotowujących się w południowej słowiańszczyźnie położenie rządu staje się nader przykre.

Partja centralistyczna, której matadory w listopadzie roku 1878 z wielką stanowczością występowali przeciwko okupacji Bośnji i Hercegowiny, i którym towarzyszył wówczas potężny głos pana Hausnera, mają dziś jeszcze jedną sposobność więcej do uderzenia na rząd.

Wprawdzie pamiętna rozprawa ówczesna tylko głosami niektórych centralistów została zdecydowaną na stronę gabinetu, i wprawdzie nie był to gabinet hr. Taaffego, który popierał okupację wzmiankowanych krajów, ale faktem jest, że prawica dostarzzyła gabinetowi Auersperga solidarnego niemal kontyngensu do przychylnej uchwały w sprawie traktatu berlińskiego, faktem jest, że z jej zastępów najzdolniejsi mowcy bronili racji zaboru i nabytku tych krajów, i faktem jest, że frakcje lewicy jako takie były w opozycji. A zatem dość powodów, aby teraz z pośród zjednoczonej lewicy wystąpili mściciele, i korzystali z broni, jaką im nadarza sytuacja polityczna. Słychać też, że z tytułu rozruchów krzywoszańskich gotuje się interpelacja.

Wiemy z doświadczenia, ile to czasu zabiera, ile uwagi publicznej pochłania, i roztargnienia sprawia. Musimy tedy być przygotowanymi na nowe, długotrwałe trwonienie czasu na gadaniny, które mogą mieścić w sobie wiele słuszności, ale pozostaną bezowocnemi, bo nie wpłyną bynajmniej na cofnięcie wypadków.

My sami należeliśmy od pierwszego początku do zaciętych przeciwników okupacji, a jeszcze bardziej ewentualnej anneksji krajów pomiędzy Sawą, Driną i Narentą, i przewidywaliśmy wszystkie kłopoty, jakich się państwo austrjackie nabawi, przyjmując znany mandat, dany mu w traktacie berlińskim. Specjalnie nigdy nie mogliśmy pojąć korzyści mniemanych, które sobie rokowano z posunięcia posterunków okupacyjnych nad Lim w kierunku Mitrowicy i Saloniki, i wskazywaliśmy zawsze niebezpieczeństwa, albowiem znając dokładnie naturę prądów południowo słowiańskich i zupełną ich zawisłość od propagandy panslawistycznej, kierowanej z caratu rosyjskiego, każdy nieuprzedzony był pewnym, że prędzej czy później Austrja będzie zmuszoną, objąć rolę Porty w tych krajach, a jenerałowie austrjaccy znajdą się w konieczności prowadzenia takich samych walk, jakie staczali od niepamiętnych czasów baszowie tureccy na tym gruncie, wykluczającym prawie możność prowadzenia regularnej wojny.

Gdy jednak to co się stało, odstać się nie może, i nietylko krew żołnierzy, ale i grosz obywatelski jest zaangażowany, gdy zresztą oczywistą jest rzeczą, iż rozruchy krywoszańskie i hercogowinskie służą tylko za punkt zaczepny rozleglejszej jakiejś akcji, którą z podniety władców Rosji usiłują wywołać agitatorowie wielkoserbscy i czarnogórscy — więc teraz już nie pora na fakcyjną opozycję, zwłaszcza, iż rząd teraźniejszy jest w tej sprawie tylko spadkobiercą poprzedniego centralistycznego gabinetu.

Zdaje nam się tedy, iż zjednoczona lewica z uwagi na przykre położenie polityczne państwa, powinna zaniechać swojego dotychczasowego postępowania, i przyczynić się do tego, aby zanim jeszcze wypadki zewnętrzne nabiorą obszerniejszych rozmiarów, parlament mógł załatwić przynajmniej kilka najnaglejszych spraw wewnętrznych.

Uchwały „ankiety" szkolnej.

Podaliśmy już główne zmiany, jakie ankieta szkolna zaproponowała w ustawie o zakładaniu i utrzymywaniu szkół ludowych, tudzież w ustawie o prawnych stosunkach nauczycieli.

Trzeci z rzędu projekt ustawy o nadzorze szkolnym najmniej wywołał poprawek a i te, które zostały wniesione i przyjęte nie zmieniają głównych zasad. Przytoczymy jednakże te, które mają merytoryczne znaczenie. Z zakresu czynności miejscowej Rady szkolnej wyjęto wyznaczenie czasu nauki szkolnej. Posiedzenia tej rady odbywać się mają, nie jak opiewał projekt, przynajmniej raz na miesiąc, lecz raz na dwa miesiące. Do ważności uchwał Rady szkolnej miejscowej potrzebna jest obecność nie trzech przynajmniej członków, lecz większej połowy. Zaostrzono przepis o wykluczeniu pewnych członków od obrad nad pewnemi sprawami w ten sposób, że nie można brać udziału w obradach i głosowaniu nad sprawami tyczącemi się własnego interesu pewnego członka lub jego krewnych i powinowatych włącznie do czwartego stopnia. Zakres działania przewodniczącego rady szkolnej miejscowej w sprawach tak naglących, że wszelka zwłoka byłaby połączona ze szkodą dla szkoły został o tyle rozszerzony, że jeżeli w takich razach wyda sam rozporządzenie, do czego jest uprawniony w razie niemożliwości bezzwłocznego zwołania rady, nie potrzebuje, jak tego wymagał projekt sekcji, zwoływać najdalej do trzech dni nadzwyczajnego posiedzenia, lecz tylko obowiązany będzie zasięgnąć aprobatę na najbliższem posiedzeniu. Wydatki połączone ze sprawowaniem czynności przez członków miejscowej Rady szkolnej zwrócone będą z funduszu szkolnego miejscowego, który opędzać ma także niezbędne koszta kancelaryjne. Artykuł 18 porucza nadzorowanie nauki religji w szkole udzielanej duszpasterzom wchodzącym w skład Rady szkolnej miejscowej, co jednak w myśl uchwały dodatkowo powziętej, nie ma uwłaczać postanowieniom państwowej ustawy o szkołach ludowych z 25. maja 1868. Na wypadek takiego zaniedbywania obowiązków przez radę szkolną miejscową, że mogłaby ztąd wyniknąć niepowetowana szkoda dla szkoły, stanowi projekt sekcji z uchwaloną poprawką ankiety, że Rada szkolna okręgowa ma w zastępstwie zarządzić co potrzeba, a wynikłe ztąd wydatki ściągnięte zostaną od winnych zaniedbania członków miejscowej Rady szkolnej. W razie, gdyby środki te okazały się bezskutecznemi, Rada szkolna krajowa na wniosek okręgowej, rozwiąże Radę miejscową, a Rada okręgowa zarządzi prowizorycznie potrzebne środki na koszt winnych.

W sprawie podziału kraju na okręgi szkolne upadł wniosek sekcji, który zaprowadzał tyle okręgów, ile jest powiatów politycznych (starostw). Pozostanie zatem podział obecny. Miasto Lwów i Kraków tworzyć mają osobne okręgi szkolne. W składzie rady szkolnej okręgowej wprowadzono zmianę co do członków fachowych. Należeć mają do tej rady w myśl uchwały ankiety, oprócz innych członków w projekcie wskazanych: trzej reprezentanci zawodu nauczycielskiego, z których jednego wybiera konferencja nauczycielska okręgowa, drugiego mianuje Rada szkolna krajowa na podstawie przedłożonego sobie przez radę okręgową terna z pomiędzy czynnych członków konferencji okręgowej, trzecim zaś jest dyrektor seminarjum nauczycielskiego, a gdzie taki zakład nie istnieje, dyrektor jednej ze szkół średnich w okręgu szkolnym istniejących, w braku zaś takiej szkoły, nauczyciel kierujący jednej ze szkół pospolitych w okręgu, przez Radę szkolną krajową do uczestnictwa wyznaczony. Zamiast dwóch delegatów rady powiatowej, jak proponował wniosek sekcji, należeć mają do Rady szkolnej okręgowej w myśl uchwały ankiety, „delegaci rad powiatowych okręgiem szkolnym objętych i po jednym reprezentancie każdej rady powiatowej". Gdzie są dwaj inspektorowie okręgowi, obaj wejdą w skład rady okręgowej. Duchowni zasiadają w radzie okręgowej tak samo, jak inni członkowie, trzy lata, a nie, jak proponowała sekcja dotąd, dopóki nie zostaną odwołani przez swoich mocodawców. Do zakresu czynności okręgowej rady szkolnej, dodała ankieta w projekcie sekcji następujące agendy: urządzenie kursów praktycznych z dziedziny gospodarstwa i przemysłu, czuwanie nad wykonaniem przymusu szkolnego, nad regularnem udzielaniem nauki i wykonaniem dydaktyczno-pedagogicznego nadzoru; oznaczenie w porozumieniu z radą miejscową czasu nauki szkolnej z przestrzeganiem przepisanej ilości godzin, oraz czasu wakacji z uwzględnieniem miejscowych stosunków. Wykluczenie od obrad i uchwał członków interesowanych unormowane zostało w ten sam sposób jak w radzie miejscowej.

Uchwała powzięta do § 32 wymaga pozytywnie zamianowania drugiego inspektora okręgowego, jeżeli liczba szkół w okręgu przewyższa 100. Władza duchowna nadzorować ma naukę religji w ogóle, a nietylko pod względem dogmatycznym, jak sekcja wnosiła.

W osobnym ustępie do § 36 uchwaliła ankieta postanowienie, że polityczna władza powiatowa jest obowiązaną wykonywać uchwały rady szkolnej okręgowej, bez względu na to, czy rada ta znajduje się w siedzibie władzy politycznej, lub w innej miejscowości. Zakres działania przewodniczącego i członków okręgowej rady szkolnej, określiła ankieta odmiennie od wniosku sekcji w sposób następujący: Przewodniczący rady ma prawo zwidzać szkoły całego okręgu, delegaci rad powiatowych i rady gminnej szkoły swojego powiatu, a względnie miasta, duchowni zaś członkowie szkoły, do których uczęszczają dzieci ich wyznania lub obrządku. Rada okręgowa ma prawo wydelegować każdego ze swoich członków do nadzwyczajnej wizytacji szkół. Po każdej wizytacji winni członkowie rady zdać jej sprawę ze swoich spostrzeżeń, nie mają jednak prawa udzielać swoich uwag bezpośrednio nauczycielom. Koszta spowodowane poleconą wizytacją szkół, będą członkom rady zwracane.

Czynności Wydziału krajowego

za czas od 1go sierpnia po koniec grudnia b. r.

Zarządzono lustrację gospodarstwa gminnego w Brodach i Wojniczu.

Zarządzono likwidację majątku gminnego i fundacji ks. Anny Lotaryńskiej (szpitala ubogich) w Krakowcu.

Zatwierdzono uchwały rad powiatowych w Ropczycach i Krakowie w przedmiocie założenia kas oszczędności, tudzież uchwałę rady powiatowej Jarosławskiej w przedmiocie zaciągnięcia pożyczki 10.000 złr.

Oświadczono się za zaprowadzeniem wyższego gimnazjum w Bochni.

Uchwalono instrukcję dla administracji lasów Trembowelskich.

Załatwiono 245 rekursów w sprawach gminnych, administracyjnych, dyscyplinarnych i budowlanych.

Zatwierdzono rezultat licytacji na żywność dla zakładu sierót i ubogich w Drohowyżu na r. 1882.

Z funduszów przeznaczonych przez wys. Sejm na zasiłki dla młodzieży kształcącej się w sztukach pięknych, udzielono p. Tadeuszowi Błotnickiemu, rzeźbiarzowi 300 złr., p. Panowi Styce, malarzowi 300 złr., p. Stanisławowi Kochanowskiemu, artyście skrzypkowi 400 złr., p. Henrykowi Kühnowi, malarzowi 200 złr., p. Myszudze, kształcącemu się w nauce spiewu, 500 złr.

Wydano certyfikaty szlachectwa: Zygmuntowi Andrzejowi dwojga imion Micewskiemu, Klemensowi Drozdowskiemu, Napoleonowi Walentemu dwojga imion Gołaszewskim, Ambrożemu Benedyktowi Fortunatowi trojga imion Kamińskiemu i jego dzieciom Adolfinie Ewie Ambrozji trojga imion, Helenie Ludmili dwojga imion, i Władysławowi Janowi Agenorowi trojga imion Kamińskim, wreszcie Romualdowi Henrykowi dwojga imion i Stanisławowi Marcelemu Antoniemu trojga imion Szawłowskim.

Inspektorem drogi krajowej Przemysko-Sanockiej mianowano dr. Kazimierza Przetockiego.

W skutek przeniesienia inżyniera krajowego p. Emila Czaderskiego, w skutek nieuleczalnej choroby przeszło rok trwającej, w stały stan spoczynku, nadano opróżnioną posadę inżyniera przy Wydziale krajowym inżynierowi okręgowemu I klasy p. Feliksowi Bieńkowskiemu. Na opróżnioną posadę inżyniera okręgowego I klasy posunięto inżyniera okręgowego II klasy p. Aleksandra Brochockiego, przydzielając mu drogi okręgu krakowskiego. Inżynierem okręgowym II klasy mianowano inżyniera p. Władysława Szyszkowskiego, delegowanego do budowy drogi Zborów-Założce, pozostawiając go przy tej czynności do czasu ukończenia budowy drogi; prowizoryczne pełnienie obowiązków inżyniera okręgu Przemyskiego poruczono inżynierowi Henrykowi Czaplickiemu, delegowanemu do budowy drogi z Grzymałowa do Kopeczyniec, właśnie w tym roku ukończonej. Zamianowano konduktorami II klasy pp. Joachima Żeleszkiewicza, Józefa Juńskiego i Zygmunta Stronczaka, posunięto zaś na konduktora I kl. p. Wincentego Bieleckiego.

Odmówiono prośbie Wydziału pow. Horodeńskiego o przedłożenie wys. Sejmowi sprawy wybudowania drogi z Kołomyi do Buczacza. Wytknięto program dalszej budowy drogi krajowej Lwowsko-Stojanowskiej na przestrzeni między Zboiskami a Remenowem, jakoteż na przestrzeni między Kamionką a Radziechowem.

Odniesiono się do c. k. rządu w przedmiocie udzielenia subwencji ze skarbu państwa na budowę drogi z Sieniawy do Jarosławia i na rekonstrukcję zaniechanej drogi kr. Siwka-Halicz.

Udzielono następujących subwencyj: Wydziałowi pow. w Dąbrowie 1.000 złr., nabudowę dróg z Dąbrowy do Mędrzechowa i Radomyśla; 2) gminie Lipa pow. Dobromilskiego 300 złr. w. a. na odbudowanie 7 mostów większych i 12 mniejszych, zniszczonych wylewem wody; 3) wydziałowi pow. w Wadowicach 1.500 złr. na rekonstrukcję drogi z Zembrzyc do Biartowic. Wydziałowi powiatowemu w Sanoku przyrzeczono zasiłek na budowę drogi Rymanów-Karlików po 1.000 złr. rocznie przez przeciąg lat czterech. Wydziałowi powiatowemu w Limanowej przyzwolono na zaciągnięcie pożyczki w sumie 10.000 złr. na budowę drogi pow. Skrzydlniańskiej.

W załatwieniu petycyj 11 rad powiatowych o zniesienie instytucji mytniczej na drogach autonomicznych, Wydział krajowy oznajmił tymże, iż nie zamierza przedstawiać ze swej strony w. Sejmowi wniosków w tym kierunku, ponieważ nie ma nadziei, aby równocześnie zostały zniesione myta na drogach rządowych, a nadto nie może się dopatrzyć funduszów, któremi bez dotkliwego obciążenia podatkujących możnaby zastąpić znaczne dochody, obecnie z myt płynące.

Uchwalono nie przedkładać w. Sejmowi prośby wydziału powiatowego w Mielcu, domagającej się specjalnej subwencji dla dróg powiatu Mieleckiego.

Odmówiono prośbie p. Ernestyny Misesowej o udzielenie subwencji na budowę mostu w Suszczynie.

Przyjęto do wiadomości orzeczenie c. k. Trybunału administracyjnego, którem na zażalenie obszaru dworskiego w Ohladowie zawyrokowano, że kładka przez bagna przy drodze z Ohladowa do Babina nie stanowi komunikacji publicznej, że przeto obszar dworski nie jest obowiązany do dostarczania materjału na utrzymanie tej kładki.

Przyjęto do wiadomości orzeczenie c. k. Trybunału administracyjnego, mocą którego uchylonem zostało zażalenie właściciela obszaru dworskiego Woli Pełkińskiej przeciw orzeczeniu Wydziału krajowego, polecającemu dostarczanie materjału na budowę mostów w wspomnionej miejscowości. (D. n).

ZIEMIE POLSKIE.

Warszawa 17. stycznia. W dalszym ciągu rozstrzygali wczoraj sędziowie Kleist i Dobrowolski sprawy o udział w zaburzeniach ulicznych.

Sędzia Kleist miał do osądzenia oskarżonych 94, sędzia Dobrowolski zaś około 70. Sprawy odznaczają się rzeczywiście jednostajnością.

Przeważnie oskarżenia zawierają zarzut o należenie do zbiegowisk na ulicy, a oskarżenia te potwierdza protokół policyjny, co do zeznania bowiem świadków, te, jak już powiedzieliśmy wczoraj, bardzo słabą mogą stanowić podstawę dla wyroków.

O przestępstwo cięższe, niż należenie do zbiegowiska, staje oskarżony stróż Nowak. Swiadek, kapitan, widział, jak Nowak, jeden z pierwszych, rozbijał szynk żydowski. Sędzia wziąwszy pod uwagę, że Nowak tem bardziej jest winien, iż zamiast jako stróż pilnować, sam rozbijał, skazuje go na miesiąc aresztu.

Drugi stróż, Czajkowski, oskarżony o udział w zbiegowisku ulicznem, przyszedłszy do stołu sesjonalnego, pada przed sędzią na kolana.

Powstaje na rozkaz sędziego i tłumaczy się, że aresztowano go wtedy, gdy z kościoła św. Krzyża, gdzie szukał swej siostry, o której mówiono mu, że zaduszona, szedł do matki na Browarną, ażeby dowiedzieć się o siostrze coś pewnego. Ponieważ jednak Czajkowskiego aresztował kapitan Fleischer, który utrzymuje stanowczo, że nikogo nie kazał aresztować bez przyczyny, więc sędzia skazuje Czajkowskiego na pięć dni aresztu.

Najciężej ukarani zostają Konstanty Ratyński i Krzyżanowska Ludwika.

W mieszkaniu u nich znaleziono rozmaite przedmioty, które, jak stwierdzono, pochodziły z rabunku. Sędzia skazał ich na trzy miesiące więzienia.

Ze względu iż prawo nie pozwala karać dwa razy za jedno przestępstwo, non bis in idem, sędzia chłopców od odpowiedzialności uwalnia. Uniewinnienia wypadki są rzadkie.

Przychodzi pod rozpatrzenie sprawa urzędnika kolei nadwiślańskiej, p. Lei. Oskarżony opowiada, że w drugie święto Bożego Narodzenia wracał do domu około północy z teatru; już był przy bramie domu na ulicy Zurawiej, gdzie mieszka, i dzwonił, gdy wtem nadbiegł patrol i aresztował go; zaprowadzono go do cyrkułu, a ztamtąd do ratusza.

Żaden ze świadków nie stwierdza, ażeby p L. brał jakikolwiek udział w rozruchach. P. Leja zostaje uniewinniony.

Również uniewinnia sędzia majstra wyrobów bronzowniczych i Sergiejewa, lokaja jenerała Tichmeniewa, że na Tamce, gdzie go aresztowano, był z rozkazu jenerała, dla dowiedzenia się o zdrowiu jednego pana.

W ogóle z 94 podsądnych, których sprawy roztrząsnąć miał wczoraj sędzia Klejst, uniewinnionymi zostało 5, uwolnionymi od odpowiedzialności trzech, reszta zaś skazana została na karę pieniężną od rs. 1 do 10 lub na jeden dzień do miesiąca aresztu policyjnego, parę tylko wypadków było skazania na trzy miesiące więzienia.

Posiedzenie u sędziego Klejsta trwało wczoraj od godz. 9 z rana do północy.

Sędzia Dobrowolski osądził oskarżonych pięćdziesięciu kilku, z których dwóch uniewinnił, a resztę skazał od jednego dnia do trzech tygodni aresztu policyjnego.

Posiedzenie zaczął sędzia Dobrowolski o godzinie 12. w południe, a ukończył o godzinie 7. wieczorem.

Dzisiaj u sędziego Klejsta staje siedmdziesięciu pięciu oskarżonych i tyluż prawie u sędziego Dobrowolskiego.

WALKA O WOLNOŚĆ.

Nowela z niemieckiego.

(Ciąg dalszy.)

W tej chwili, gdy Heloiza zawołała „pali się", rozwarły się gwałtownie drzwi, przez które z rozstrząśnionym włosem i przerażoną, trupio-bladą twarzą wpadł do pokoju intendent.

— Jesteśmy zgubieni! — wykrzyknął zadyszany — od Mornów nadciągnął Wiktor z tłumem zbiegłych niewolników; nasi, którzy z nimi widocznie byli w porozumieniu, przyjęli ich z entuzjazmem i podpalili natychmiast młyn cukrowy i składy. Wszyscy wyglądają jak obłąkani, tańczą, wyją i wołają zemsty. Ledwie żem zdołał im uciec. Dwaj niewolnicy już mię chwycili i rzucali niby piłką o innych, ale rozpacz dodała mi siły, wydarłem się z ich rąk i umknąłem do was, panie hrabio. Ratuj mię, ukryj mię przed wściekłością tych czarnych bestyj!

Przez chwilę patrzyli wszyscy oniemiali na zwiastuna tak strasznych rzeczy. Armand ochłonął pierwszy z przerażenia.

— Bunt murzynów — zawołał — idzie więc chyba o to, aby nie stracić głowy i zaimponować im odwagą!

Pobiegł do bocznego pokoju i wrócił z dwoma pistoletami w ręku, z których jeden wcisnął w rękę ojcu.

— Jeżeli istotnie Wiktor ich wiedzie, nie ma co myśleć o przebaczeniu — szepnął do hr. Bressier — sprzedajmy przynajmniej życie jak można najdrożej.

Zaledwie wypowiedział te słowa, gdy drzwi pękły, a tłum uzbrojonych murzynów wpadł do pokoju. Na czele biegł Wiktor z szablą w ręku. Hr. Bressier i Armand, w jednej chwili pocisnęli za kurki, ale kula Armanda przeszła po nad głową Wiktora, podczas, gdy kula hrabiego ugodziła obok idącego murzyna, który padł skrwawiony. Formalne wycie odpowiedziało na te strzały, a za chwilę, tłum niewolników otoczył obu Bressier i intendanta, który drżąc, krył się za nimi i dwadzieścia rąk wzięło się do krępowania wziętych w niewolę.

— „Precz z nimi"— krzyczeli wszyscy— tych trzech rzucimy w żar płonących budynków.

Niechaj zginą na tem samem miejscu, gdtie niejeden z nas utracił życie przy maszynach przeklętych, wymyślanych tylko na nasze udręczenie.

— W ogień, w ogień z nimi! — powtarzali inni tańcząc z wściekłą radością w okół swych ofiar.

— I tych musimy wziąć razem -- zawołał jakiś olbrzymi murzyn, wskazując na Heloizę i Estérela — wszyscy biali powinni zginąć.

Wiktor skinął rozkazująco ręką i położył lewą na ramieniu Heloizy, która nie mogąc wydobyć słowa z przerażenia, leżała prawie zemdlona w fotelu trzymając konwulsyjnie za ramię Estérela, który przechylił się nad nią, chroniąc ją własną osobą.

— Precz ztąd! — krzyknął Wiktor — ta dziewczyna do mnie należy, a nikt niech się jej dotknąć nie ośmieli.

— I tego także nie — wtrącił inny murzyn i odtrącił olbrzyma, który wyciągał już rękę po Estérela — i jemu także nic złego zrobić nie wolno. Jemu tylko mam podziękować, żem nie wyzionął dziś ducha pod batami tego łotra i mogłem dożyć tej chwili zemsty. On pomógł mi do ucieczki, chociaż Massa Armand wołał ciągle, aby mię chwytał!

— Dobry, biały Massa, nie będzie się smarzyć tak jak inni,—zazgrzytał przyjaźnie olbrzym.

— Litości, litości—jęczał intendent, wijąc się w silnych dłoniach murzynów, którzy go pchając i kopiąc wyprowadzili z sali. „W ogień, w ogień z nim"—odpowiedziały setki głosów.

— Ocal ich, Wiktorze, ocal ich! — prosiła Heloiza składając ręce.

— Tego nie potrafiłbym, gdybym chciał nawet,—odparł tenże, — tak samo jakbym nie mógł był rozkazać burzy szalejącej niedawno, aby zamilkła. Rozkiełznanej namiętności nikt nie powstrzyma, ofiar słusznej zemsty nikt wydrzeć nie zdoła. Strasznymi, nielitościwymi panami byli biali dla swych niewolników, ale nikt nie był, tak srogim, jak hr. Bressier. Dziś nadszedł dzień zapłaty i odmierzone mu będzie tą samą miarką, ktorą sam mierzył innym...

Straszny krzyk z trzech męzkich piersi wydobyty przerwał mowę.

— Wiktorze, jest to brat twego ojca, ocal, ocal tych nieszczęśliwych, — wołała Heloiza, poznając głos swego wuja i Armanda.

— To ojca mego morderca!—odparł Wiktor z okiem błyszczącem, w którem płonęła dzikość afrykańskiego murzyna.

Heloiza opadła bezwładnie z zakrytą dłońmi twarzą na fotel. Purpurowy blask pożaru oświecił pokój, Estérel spojrzał przez okno i widział jak płomień niesiony wiatrem od morza płynął już po nad koronami palm i sykomorów ku domowi. I Wiktor również spostrzegł zbliżające się niebezpieczeństwo i zwrócił się do Estérela: Usługa, którą pan wyświadczyłeś jednemu z naszych, daje ci prawo do naszej wdzięczności. Pozwól pan jednak, że do jutra zostaniesz więźniem naszym, bo nie możemy zostawiać za sobą nikogo, aby wieść o powstaniu nie mogła do miasta dojść zanim staniemy pod jego murami. Będziesz pan nam towarzyszyć w góry, a jutro oddam pana w opiekę kapitana okrętu, który stoi w zatoce i który odwiezie pana do Ameryki. Ciebie zaś Heloizo, — rzekł zwracając się ku niej i biorąc ją za rękę — biorę również z sobą. Nie obawiaj się niczego, będziesz tam pod moją opieką bezpieczniejsza niżeli w Lalande. Sara będzie ci towarzyszyć, a przed domem czeka lektyka na której bezpiecznie odbyć możesz podróż w góry. Z temi słowy sprowadził ją po schodach i posadził w lektyce, trzymanej silnemi rękami sześciu olbrzymich murzynów.

— Czy przygotowałaś i wzięłaś wszystko, co będzie twej pani potrzebne? zapytał Sarę, która z kasetką w ręku i z dwoma zawiniątkami właśnie przechodziła przez podwórze.

— Zabrałam wszystko, co można było zebrać na prędce. Ale gdzież jest moja pani? — zapytała, ze strachem oglądając się na około.

— Jest już w lektyce, a i ty spiesz za nią, — nalegał Wiktor, bo głośny trzask i łomot dachu dowodził, że niedługo budynek cały runie w gruzy.

Kiedy Sara usiadła na przeznaczonym dla niej w lektyce miejscu ruszono w pochód. Wiktor dosiadł konia i skinął na Estérela, aby uczynił to samo. Kilku murzynów szło przodem przyświecając pochodniami, za nimi jechał Wiktor i Estérel, dalej postępowali niosący lektykę, a oddział uzbrojonych niewolników zamykał pochód.

Milcząc jechał Estérel obok swojego towarzysza. Wypadki tak szybko następowały po sobie, że nie mógł sobie z nich zdać sprawy. Zdawało mu się, że marzy we śnie, z którego przebudzi się lada chwila. Scena, wśród której się znajdował, ten las dziki, pełen przepaści, jezior i skał obszarpanych, zdawał się być zjawiskiem wyśnionem, ten cały świat i otoczenie było dlań zupełnie obcem, a w uszach jego niby we śnie brzmiały ciągle te słowa Wiktora: „Ta dziewczyna należy do mnie!" I to jedno tylko budziło ciągle jego umysł i dowodziło mu, że to wszystko działo się na jawie.

— Panie d'Estérel,— przerwał wreszcie Wiktor milczenie, — byłeś pan dziś świadkiem pierwszej sceny dramatu, który odegra się na naszej wyspie, dramat ten ma tytuł: Uwolnienie czarnych z pod jarzma białych. Długie lata cierpieli murzyni srogą niewolę, ale teraz poznali wreszcie, że są ludźmi, że potrzebują chcieć tylko, aby się oswobodzić z jarzma, bo liczebnie na tej wyspie dziesięćkroć przewyższają białych. Dziś nadszedł ten dzień, cała część francuzka wyspy powstała, a gdyby nie bór gęsty, w którym się znajdujemy, zobaczyłbyś pan cały szereg pożarów, które niszczą dziś wszystkie plantacje.

— Okropność! — szepnął Esterel mimowoli.

Wiktor wzruszył ramionami.

Kto się znęca, ten niechaj oczekuje zemsty. Gdyby biali nie byli wzbudzili okrucieństwem i srogością nienawiści głębokiej w piersiach tych czarnych nędzarzów, oni by nie byli dzisiaj tańczyli i nad

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Petersburg 15. stycznia. Zasługuje na zaznaczenie następujący urywek z artykułu *Poriadka*, reasumującego obliczenie ogólne z rokiem ubiegłym i życzenia na noworozpoczęty:

„...W porównaniu z innemi momentami dziejów naszych chwila obecna może być nawet poczytywana za dość pomyślną. W istocie, stosunkom naszym zewnętrznym nie zagraża w tej chwili żadne niebezpieczeństwo. Niepomyślny zaś stan naszych finansów, nikt o tem nie wątpi, nie jest bynajmniej wynikiem położenia geograficznego albo przyrodzonych warunków cesarstwa. Bogactwa ziemi naszej dobrze są znane; eksploatacja ich jedynie znajduje się w smutnych warunkach. To też z wszelką słusznością można utrzymywać, że trudności chwili obecnej są następstwem okoliczności moralnej i intelektualnej natury, nie mają zaś łączności z dziedziną materjalną. Na tej drodze, powiada *Poriodok*, nie uczyniliśmy ani jednego kroku naprzód w ciągu roku upłynionego.

„Po katastrofie 13. marca, mówi dalej gazeta, nastąpiła chwila ogólnego zniechęcenia; w chwili tej miano już powrócić do wstecznych tendencyj, miano porzucić drogę postępu, której trzymały się rządy cesarza Aleksandra II. Na szczęście wiedziano, jakie niebezpieczeństwa łączą się z taką polityką, a cyrkularz ministra spraw wewnętrznych z dnia 6. maja uwydatnił to mianowicie, że droga reform nie została porzucona. Co się zaś tyczy reform, rok 1881 okazał się nawet płodniejszym od swego poprzednika.

„Wyjątkowe jednak środki, mówi dalej *Poriadok*, ogłoszone w dniu 19. sierpnia, byłyby mogły sprawić przykre wrażenie, pomimo, że nie były one skierowane przeciw samemu społeczeństwu.

„W gruncie rzeczy owe przepisy represyjne nie zawierały nic nowego; istniały one oddawna i to w stopniu dostatecznym.

„Gdy jednak zauważono dążność do najrychlejszego utrwalenia normalnego porządku rzeczy, która to dążność niezwłocznie się ujawniła, i była niejako następstwem owych środków wyjątkowych, opinja publiczna powitała te usiłowania z prawdziwem zadowoleniem. Na czele tych usiłowań postawić należy pewne kwestje i reformy z dziedziny agraryjnej, nad któremi obradowano w roku upłynionym, a które wyżej wymieniliśmy."

Nowosti donoszą, iż główna komisja do spraw żydowskich podzieliła swoje prace na dwie główne części. Pierwszem zadaniem jest zapewnienie bezpieczeństwa ludności izraelskiej w rozmaitych miejscowościach. Prace komisji w tym kierunku są już na ukończeniu. Druga kwestja dotyczy zgromadzenia wszystkich postanowień odnoszących się do izraelitów, aby mieszczące się w nich sprzeczności wyrównać. W sprawie ostatniej obrady potrwają jeszcze czas dłuższy.

Berlin 17. stycznia. Czytamy w *Dzienniku Poznańskim*. Zapowiedziany w mowie tronowej projekt do prawa, dotyczącego zmiany ustaw kościelno-politycznych, został już wczoraj rozesłany członkom pruskiej izbie deputowanych. Projekt ten żąda przedłużenia waloru praw z lipca 1880 roku, podejmuje odrzucony wówczas paragraf restytucyj złożonych z urzędu biskupów dotyczący, a jako nowość nadaje ministerstwu prawo zwalniania w niektórych okręgach władz duchownych od obowiązku uwiadamiania władz świeckich o wszystkich nominacjach na urzędy kościelne, jako też prawo dyspensowania kandydatów na te urzęda od kwalifikacyj wymaganych przez ustawy majowe. Wedle tego prawa więc może rząd restytuować kard. Ledóchowskiego, albo Melchersa na ich stolice arcybiskupie,—jeżeli mu się to będzie podobało; może zaprowadzić znowu regularną administrację duchowną w dyecezjach rządzonych obecnie przez komisarzy rządowych,—jeżeli mu się to będzie podobało; rząd może przestać wymagać, aby klerycy odbywali swe studja na uniwersytecie i zdawali egzamin kulturny, — jeżeli mu się to będzie podobało; rząd może pozostawić nawet zupełną swobodę biskupom i konsystorzom w obsadzaniu urzędów duchownych,—jeżeli mu się to będzie podobało. Rząd więc może wedle nowego projektu zawiesić w drodze administracyjnych rozporządzeń całe prawodawstwo z maja r. 1873, ale zupełnie jego dowolności zostaje pozostawionem, gdzie i kiedy to myśli zrobić, i na jak długo powstrzymać się od wykonywania ustaw mojowych.

Niechaj sobie „Germania" widzi w tym projekcie rządowym pewien postęp ku lepszemu, my widzimy w nim tylko zakus rozszerzenia wszechwładzy państwa i do tego w najwstrętniejszej postaci tej wszechwładzy, bo w postaci administracyjnej dowolności. Ustawy majowe były srogą klęską dla katolicyzmu w Prusach i sprowadziły nań mnóstwo cierpień. Ale były prawem jasno określonem, do którego mógł się zastósować, kto chciał, a kto nie chciał, ten w ogniu cierpień, jakie na niego sprowadziła opozycja przeciwko prawu, hartował swoją wierność dla religii i kościoła. Dla tego walka kulturna, wywołana ustawami majowemi, zrządziła spustoszenia i nieszczęścia w kościele, lecz równocześnie wywołała pewne odrodzenie uczuć religijnych w ludzie, spowodowała żywszą pulsację życia religijnego. Ale ten zamysł oddania władzy nad kościołem w ręce administracji i policji, od których widzimisię będzie w przyszłości zależało, czy ustawy majowe w jakim obwodzie będą wykonywane najściślej czy nie, ma chyba korupcją polityczną ludności na celu. Rząd mówi tym projektem do poddanych katolickich; będziecie mi powolni i posłuszni, to zdejmę z waszego kościoła pęta ustaw majowych, a nie — to was jeszcze srożej przycisnę. Takie jest znaczenie nowego projektu, dla czego my nie uważamy go za zwrot ku lepszemu, ale ku gorszemu, bo dyskrecjonalna władza policji jest nam zawsze i wszędzie wstrętną.

KRONIKA.

Lwów, 19. stycznia.

Kraszewski oznaczył stanowczo dzień swojego przybycia do Lwowa na 3. lutego. Dnia 1. lutego przybędzie do Wrocławia, gdzie zjedzie się z nestorem polskich księgarzy, p. Konstantym Żupańskim, dla omówienia z nim niektórych spraw wydawniczych. Dnia 2. stanie w Krakowie, a po przenocowaniu tamże wyruszy następnego dnia o godz. 11ej rano ku Lwowu i przybędzie do nas o godz. 10ej wieczorem. Na peronie przyjmie dostojnego jubilata p. prezydent miasta, dr. Gnoiński, prezes „Koła literackiego", p. dr. Kubala i reprezentanci sztuki, literatury i dziennikarstwa. Program przyjęcia Kraszewskiego podamy w sobotę, gdyż dopiero jutro odbędzie się posiedzenie komitetu.

Pogłoska, za której prawdziwość nie przyjmujemy jednak odpowiedzialności, zapowiada wielki dar na „Macierz polską". Pewien obywatel miał objawić w obec pana marszałka zamiar przeznaczenia całego, bardzo znacznego majątku, na tę dobroczynną instytucję narodową.

P. Henryk Kieszkowski, dyrektor krakowskiego towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, przybył wczoraj do Lwowa i traktuje z zakładem kredytowym włościańskim o przyjęcie tegoż dłużników do krak. towarzystwa, celem zabezpieczenia ich budynków od ognia. Włościanie, zadłużeni w zakładzie kredytowym włościańskim, zabezpieczeni byli dotychczas w węg. zakładzie asekuracyjnym.

Wypadek. Wczoraj po skończeniu roboty, po godz. 7 wieczorem bawiło się kilku uczniów w drukarni „Dziennika Polskiego" rewolwerem. Jeden z nich, Stanisław Steber, miał nabity rewolwer, który wypalił i lekko zranił w policzek stojącego w pobliżu Stanisława Hopfena. Rana jest bardzo lekka. Udali się zaraz do lekarza, który ranionego chłopca upewnił, że nie ma nic niebezpiecznego. Gdy się już wszyscy rozeszli do domów, Stieber powrócił do drukarni, w której już nikogo nie było. Drobny wypadek, którego stał się powodem, przedstawił mu się w zbyt groźnych barwach. Zdawało mu się, że nie pozostaje mu nic innego, jak tylko odebrać sobie życie. Smutna ta myśl snać bardzo głęboko utkwiła mu w duszy, bo pod jej naciskiem wśród samotności w nocy w drukarni dokonał zamiaru. O godzinie 2 po południu doniesiono nam ze szpitala, że nieszczęśliwy jeszcze żyje.

Skarbiec na Wawelu. Na posiedzeniu centralnej komisji archeologicznej w Wiedniu, przedłożono egzemplarz polskiego dziełka o skarbcu katedry krakowskiej. W skutek tego postanowiono zmienić w wydawany przez tęż komisję „Mittheilungen" niektóre szczegóły. Opracowanie będzie poruczone ks. Polkowskiemu. Zainteresowano się również żywo oryginalnem zdjęciem ołtarza św. Jana w kościele św. Florjana, wykonanem przez profesora Łepkowskiego.

Wystawa Sobieskiego Komitet tej wystawy na odbytem w tych dniach w Krakowie posiedzeniu uchwalił jednomyślnie, iż ma się odbyć w roku przyszłym, w pamiętną rocznicę odsieczy wiedeńskiej przez króla Jana III. Przedmioty historyczno-pamiątkowe, tudzież dzieła sztuki z czasów Sobieskiego i jego epoki, rozrzucone po całej ziemi polskiej, po kościołach, zamkach i dworach, mają być przez komitet wyjednane na ten cel od właścicieli. Wystawa ma być urządzona w Krakowie, w Sukiennicach, a to przez komitet pod prezydencją pana Marszałka krajowego, a pod protekcją gminy miasta Krakowa, w drugiem półroczu r. 1883 i trwać będzie mniej więcej trzy miesiące. Komitet wyda w tej sprawie odezwę do publiczności.

Dość tego! Otrzymujemy nieustannie mnóstwo zażaleń na poniewieranie językiem polskim przez galicyjskie urzęda pocztowe; ilekroć podobne zażalenia nas dochodziły, zwracaliśmy zawsze w formie najłagodniejszej uwagę p. dyrektora Schiffnera na te nieprawidłowości, żądając zapobieżenia podobnym wybrykom germanizacyjnym, które w kraju polskim nie mają najmniejszej podstawy bytu. Dziś znowu otrzymujemy dwa zażalenia List z Tarnowa zwrócony został adresatowi z niemieckim napisem i to z błędami: „adressat nicht angenomen." Z filji lwowskiej II. posyłka nadana pod nr. 700 doszła z kartą niemiecką, mimo że była opatrzona adresem polskim. Zdaje się, że głosy dziennikarstwa polskiego przebrzmiewają bez echa i trzeba będzie w petycji do Sejmu upomnieć się o prawa nam przynależne, któremi bezkarnie nikt nie może pomiatać.

Stajnie na konie w domach mieszkalnych. W latach pięćdziesiątych naszego stulecia zjawił się w Wiedniu nowy gatunek furmanek, tzw. „Cabs" (czytaj „Keb"), Były to kryte wózki jednokonne na dwóch kołach, przy których woźnica siedział z tyłu za budką, ale tak wysoko, aby mógł przez budkę lejcami konie kierować. Pasażer więc nie mógł widzieć woźnicy, widział tylko przed sobą konia. W owym czasie żył w Wiedniu niejaki p. Biedermann, filantrop, bardzo lubiona i znana osobistość, grzeczny, uprzejmy, w towarzystwach miły, który lubował się w koniach.

Otóż ów Biedermann przedsięwziął sobie zaprowadzić w Wiedniu owe „Cabsy", i w samej rzeczy wkrótce stanęło 400 takich „Kebów" na usługi publiczności. Keby te były po różnych przedmieściach ulokowane, na co trzeba było wiele i obszernych stajen. Towarzystwo kebowe dobrze płaciło za stajnie, dla tego też właściciele domów zdecydowali się dolne pomieszkania w parterze, albo w suterenie na takowe przeistoczyć. Niestety, publiczność wiedeńska nie smakowała jakoś w tych huśtawkach angielskich i krótkim czasie keby zostały zaniechane, a niezadługo potem znikły zupełnie z horyzontu. Do dziś dnia jednak w tych domach, gdzie były ulokowane stajnie, przegryza się takzwana „saletra murowa." Od owego czasu kilkakrotnie odbijano tynki i świeżo tynkowano mury, ale nie wykorzeniono tej „saletry murowej." Prócz tej dolegliwości, w zabudowaniu samem spostrzeżono u lokatorów, nad stajniami mieszkających, że wnet na zapalenie ócz zapadli, a szczególnie u dzieci pokazywał się wrzód na głowie, który łączył się z zapaleniem ócz. Chorobę rzeczoną nazwano w Wiedniu „Vierziger", z powodu, że choroba ta, jak mówią, 40 dni potrzebuje do wyleczenia. Okazało się, że mocz koński, który zawiera znaczne części amoniaku, tak mur, jako też i powietrze, czy to płynem, czy to parowaniem amoniaku zatruwa. Z tego tak dobitnie wypraktykowanego doświadczenia, okazuje się, że stajnie na konie w domach mieszkalnych umieszczane, jak najszkodliwiej na budynek i na zdrowie ludzkie wpływają.

Kronika balowa. Zawiązał się komitet pod protektoratem hr. Alfonsyny Dzieduszyckiej i JW. Marszałka krajowego dra Zyblikiewicza, który zamierza urządzić bal na dochód pomnika A. Mickiewicza.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 18. stycznia. Skradziono pani R. A. bindę wart. 200 złr. Stróżowej S. J. ze strychu l. 10 ul. Kazimierzowska 10 koszul męskich, 6 koszul damskich i pierzynę, a służącemu P. M. z pomieszkania l. 22 ul. Czarneckiego zegarek z łańcuszkiem srebrnym wart. 20 złr. — Straż policyjna aresztowała znanych złodziei, Piotra Zaczkowskiego i Jana M., przy kradzieży wozowej a Piotra Hermana po dokonanej kradzieży kieszonkowej — Panu Z. zginęła dwuletnia suka, rasy umerdogge, czarnej maści ze smugami tygrysowatemi. — Złożono w policji znalezioną w prześcieradle zaszytą bieliznę damską i męską.

Sokal 12. stycznia. (Pożary.) Sokalska straż ogniowa dała niejednokrotnie dowody swego poświęcenia i skutecznej działalności, a to dzięki energicznemu kierownictwu jej założyciela i naczelnika, p. D. Skoczyńskiego, nauczyciela tutejszej szkoły wydziałowej.

W ciągu dwu tygodni nawidził pożar dwa razy nasze miasto. Niebezpieczeństwo było groźne, szczególnie dnia 9. b. m. o godzinie 6ej wieczorem, gdy wybuchł pożar w dzielnicy żydowskiej, gdzie domy i domki stają gęsto jeden przy drugim. Wiatr dął silnie i rozrzucał palącą się słomę i żarzące węgle na wszystkie strony, a że i przystęp do wody był bardzo utrudniony, przeto niebezpieczeństwo się wzmagało i pożar mógł był zniszczyć całe miasto. Szybka atoli i energiczna pomoc straży ogniowej ochotniczej, która w jednej chwili przybyła na miejsce pożaru, jak niemniej wpływ starosty p. Tchórzewskiego i burmistrza miasta p. J. Kwicińskiego sprawił, że pożar zlokalizowano, i że prócz dwu słomą pokrytych chat nic więcej nie spłonęło.

O ile nam wiadomo, straż ochotnicza sokalska stara się potworzyć filje w okolicy Sokala, i tak zorganizowano już jedną z nich w miasteczku Tartakowie, a drugą we wsi Siebieczowie. Szczęść Boże tym zamiarom!

Radomyśl 17. stycznia. Wczoraj około godz. 10 wieczorem zastrzelił się tutejszy adjunkt sądowy, Franciszek Ksawery Musiałowicz, Krakowianin. Powodem samobójstwa była prawdopodobnie nieszczęśliwa miłość.

Horodnica Dnia 11. bm. zgorzały w Horodnicy trzy zagrody wiejskie. Ogień, jak się zdaje, był podłożony. Strata, wynosząca 3000 złr., tem jest dotkliwszą dla poszkodowanych, że żaden z nich nie był zabezpieczony.

Warszawa 17. stycznia. Podczas ostatnich wypadków w Warszawie zarządzono, jak podaje *Warsz. Dniewn.*, następujące szkody: Rozbito szynków 12; handli, zakładów felczerskich, restauracyj i domów modlitwy 603; prywatnych mieszkań 493. Przywieziono do szpitala żydowskiego żydów rannych 24, z których 7 niebezpiecznie. Umarł z nich jeden. Liczba aresztowanych jest większą od podawanej początkowo, dochodzi bowiem do cyfry 3100; z nich 2733 znajduje się w cytadeli.

Poznań 17. stycznia. W niedzielę przejeżdżało tu znowu 18 osób udających się do Ameryki.

Wiedeń 17. stycznia. Dnia 9. lutego przypada na podstawie ustawy o lichwie pierwsza rozprawa sądowa przeciw Izraelowi Einhauch, wydalonemu ongi z Wiednia. Przeciw wyrokowi policji wniósł był wówczas skargę do trybunału i sprawę wygrał. Pozwolono mu powrócić do Wiednia, gdzie dotychczas przebywa.

Cieplice 17. stycznia. Siła głównego strumienia wody nie zmniejszyła się, owszem zdaje się nawet wzmagać. Temperatura podniosła się o 3 stopnie. Jest nadzieja, że woda w głównem źródle dojdzie do dawnej wysokości.

Mateusz Petritsch, były poseł do Rady państwa, utracił dnia 14. bm. w skutek nieszczęśliwego wypadku życie. Jadąc z Villach do Oberrain, spłoszył się koń, a wszelkie usiłowania zatrzymania go były daremne. Silne uderzenie o kamień i złamanie się tylnego koła, wyrzuciło Petritscha z taką gwałtownością z powozu, że na miejscu ducha wyzionął.

Przodkowie niemieckiego cesarzewicza. Dzienniki berlińskie donoszą, że emerytowany kapitan Lutter zamierza dać na wystawę heraldyczną drzewo genealogiczne Hohenzollerów. Lutter obliczył, według pewnych źródeł, że cesarzewicz miał 65,536 antenatów.

Okropny wypadek. Czytamy w *Gaz. Lubelskiej*: Pan X., dawny urzędnik, spadłszy z etatu, osiadł wraz z żoną w jej posagowym folwarczku, gdzie oboje małżonkowie prowadzili spokojny, pracowity żywot, zajmując się wychowaniem jedynej córki. Przy państwu X. zamieszkał brat właścicielki folwarku, niemłody już człowiek, chory, sparaliżowany na obie nogi, wymagający ciągłych starań i opieki. Państwo X. nie szczędzili mu takowych, tembardziej, że oprócz familijnego, mieli inny obowiązek, albowiem powierzył im swój kapitalik, aby procent od tegoż służył na utrzymanie go w domu siostry. Czas długi mieszkali pod jednym dachem, najzupełniej z siebie zadowoleni, i nie słyszano najmniejszych utyskiwań brata na niewygody, lub też na zły stosunek z siostrą. Córeczka państwa X. uprzyjemniała wujowi chwile, gdy jej rodzice byli po za domem, czytywała mu, lub też czyniła drobne przysługi. W zeszłym tygodniu, gdy rodzice wyjechali do kościoła, wuj przywołał dziewczynkę i kazawszy zbliżyć się do siebie, jedną ręką silnie przytrzymał, drugą zaś, wyjąwszy z ubrania scyzoryk, zbliżył do twarzy nieszczęśliwej, wołając, że wyjmie oczy, mszcząc się za krzywdę, wyrządzoną sobie przez rodziców dziewczynki. Przelękłe dziewczę zasłoniło oczy dłonią, lecz wuj, pragnąc dokonać swego dzieła, przeciął rękę nożem, a także silnie pokaleczył twarz swej ofiary. Na jej krzyk zbiegli się domownicy i wyrwali nieszczęśliwą z rąk oprawcy.

Czyn ten był podobno następstwem nagłego pomieszania zmysłów.

Teatr w Kaliszu został po wyjeździe towarzystwa Derynga, zamknięty aż do zaprowadzenia w nim koniecznych, ze względu na bezpieczeństwo, zmian.

Sztuka swatem. Księżniczka Janina Bonaparte wychodzi za mąż za margrabiego Chrystjana de Villeneuve-Eselapon. Poznanie, jak na sfery arystokratyczne, do których zaręczeni należą, było dość oryginalne. Margrabia wydawał „Prowansalskie poezje" Williama Bonaparte-Wyse i pisał przedmowę do tego wydania; księżniczka ilustrowała je. Sztuka zawiodła ich na polowanie... Dodajemy, że księżniczka w ostatnich czasach była w bardzo przykrem położeniu i rysunkami musiała zarabiać na utrzymanie. — Margrabia należy do bardzo zamożnych rodzin.

Deficyt wystawy paryskiej z r. 1878 wynosi, według ostatnich obliczeń, 31 miljonów. Wydatki wynosiły 55, przychód 24 miljonów.

Policja zbyteczną! W Paryżu odbyło się dnia 15. bm. bardzo burzliwe zebranie. Zgromadziło się bardzo wiele osób, a mowy pro i contra nie świadczyły bynajmniej o parlamentarnem zachowaniu się obecnych. Zgodzono się ostatecznie na rezolucję, że policja jest zupełnie zbyteczną, gdyż obywatelstwo potrafi samo utrzymać publiczny porządek!

W wyprawie polskiej do Afryki, której przewodniczy p. Stefan Szolc Rogoziński, uczestniczyć będą napewno, o ile dotąd jest wiadomem, Włoch Bianchi, Rosjanin dr. Piasecki i czterech Polaków. Inni uczestnicy dotąd nie są wiadomi, ponieważ p. Rogoziński nie zawarł z nimi stanowczej umowy. P. Rogoziński przybędzie do Warszawy w końcu przyszłego tygodnia, skład zaś swej wyprawy ogłosi dopiero w marcu.

Zamordowanie misjonarzy. O zamordowaniu trzech misjonarzy w Tripolis dochodzą następujące szczegóły. Arcybiskup algierski Lavigerie, którego pieczy papież także katolików tunetańskich polecił, wysłał pięciu misjonarzy do Tripolis. Trzej z nich przybyli do Ghedames i, pomimo ostrzeżeń o niebezpieczeństwie, wyruszyli ku Ghat. Konwój ich był za słaby, ażeby mógł się w razie niebezpieczeństwa bronić. Napadnięci przez Tuaregów zginęli wszyscy trzej misjonarze. Eskortę ich Tuaregowie puścili wolno.

Zabobon. *Lodz. Ztg.* podaje, iż pewien tamtejszy piekarz, za zezwoleniem sąsiedniego właściciela domu, od dłuższego już czasu czerpał z jego studni potrzebną do pieczenia ciasta — wodę.

Nagle rządca wspomnianego domu zabronił piekarzowi brania wody, co tego tem więcej zdumiało, że wówczas nikt się nie użalał na posuchę.

Zwrócił się zatem do znajomego mu właściciela domu, a ten, któremu nieznany był ani zakaz, ani też jego przyczyny, zażądał od swego rządcy wyjaśnienia.

Brzmiało ono...

Piekarz, po przygotowaniu ciasta, ma zwyczaj żegnać się i odmawiać nad niem modlitwy; postępowanie to sprawia, iż woda, znajdująca się w cieście, przybiera, podczas gdy równocześnie ubywa jej w studni!

Rządca więc, celem zapobieżenia zupełnemu wyschnięciu studni, zakazał piekarzowi posługiwać się tą wodą.

Właściciel domu nie podzielił przekonań swego rządcy, i zakaz unieważnił.

„Mikołaj" chory na serce.

Choroba ta zmusza go do milczenia przez czas jakiś.

Znalazł on jednak natychmiast troskliwych opiekunów, którzy mu serce naprawić każą i dłużej milczeć nie pozwolą.

„Mikołajem" jest słynny... dzwon w Kaliszu.

Choroba dzwonu polega na pęknięciu serca w miejscu, gdzie ono łączy się z dzwonem.

Tysiąc mil łodzią. Czterech członków klubu wioślarzy w Richmond odbyło oryginalną podróż. Na łodzi przebyli przestrzeń od Ulm do Lincu, następnie koleją przedostali się do Budziejowic w Czechach, zkąd dalej puścili się łodzią po Wełtawie i Łabie aż do Hamburga. Podróż połączona z wieloma niebezpieczeństwami wynosiła razem 1000 mil.

Ropuchy. Angielscy ajenci zakupują ropuchy, płacąc po 30—40 złr. za 100. Opakowane w mech, odsyłają do Anglji i Holandji. W Haarlemie używa ropuch właściciel jednego z największych zakładów ogrodniczych do tępienia stonóg, które w składach wielkie wyrządzają szkody.

Amerykańska reklama. W Nowym Jorku rozlepiono w tych dniach ogromne ogłoszenia. Z daleka był widoczny napis: Prezydent Arthur umarł. Kto się wszakże bliżej przypatrzył ogłoszeniu, znalazł pomiędzy powyższemi słowami inne, bardzo drobno drukowane. Wszystko razem zwracało powszechną uwagę i składało się na następującą reklamę: „Prezydent Arthur byłby dawno umarł, gdyby nie używał kaftaników zdrowia z fabryki itd."

Zabawka amerykańska. Nawet dzieci w Ameryce poczynają sobie — po amerykańsku. W zeszłym tygodniu w miejscowości Oskaloosa (w stanie Jowa) trzech chłopczyków, dorwawszy się pistoletu, uznało za najlepszą tarczę do strzelania drewnianą ściankę prochowni pod miastem, w której właśnie było złożonych 1.000 cetnarów prochu. Po kilku strzałach do tego „celu" nastąpiła eksplozja i cały magazyn wyleciał w powietrze. Rozumie się, że i trzej owi mali Amerykanie znaleźli śmierć natychmiastową, a poszarpane na kawałki ich zwłoki znaleziono w znacznej odległości od miejsca katastrofy. W mieście Oskaloosa też, zwłaszcza w północnej jego dzielnicy, ani jeden dom nie ostał się cały, a wszystkie okna zostały zdruzgotane.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. „Wojna w czasie pokoju", wesoła komedja Mosera, ma wielkie powodzenie we Lwowie. Sala teatralna była wczoraj znów zapełnioną, a pani Kwiecińska, tudzież pp. Walewski, Fiszer, Zboiński, Pieniążek, Kwieciński i Bystrzyński zbierali po każdym akcie zasłużone oklaski.

* Dziś we czwartek dnia 19. stycznia „Trubadur", opera w 4 aktach J. Verdi'ego.

* Jutro na dochód Marcelego Zboińskiego „Śmierć Wallensteina", tragedja w 5 aktach Fr. Szyllera, przełożył A. Urbański.

Panna Tellini wystąpi w sobotę dnia 28. bm. w „Żydówce" i śpiewać będzie partję Racheli po polsku. Kto zna trudności, połączone z wyuczeniem się opery w nowym języku, ten nie zadziwi się, że artystka przerwała występy na czas tak długi. Ponieważ panna Tellini nie chce pozostać na dalsze występy z powodu, że uczenie się partyj po polsku wymaga zbyt długiego czasu i wielkiej pracy, więc w tym wyjątkowym wypadku, aby nie pozbawiać publiczności polskiej słyszenia tak znakomitej śpiewaczki, powinnaby dyrekcja teatru zaproponować artystce, aby w innych operach śpiewała w języku niemieckim. Publiczność będzie przecież wyrozumiałą na to, że śpiewaczka, która przez kilka lat występowała tylko na scenach niemieckich, nie może się w jednej chwili wyuczyć partyj w innym języku.

Odczyty dla kobiet. W ostatnich dwóch wykładach dla kobiet, które odbyły się dnia 7. i 14. bm., mówił dr Tadeusz Żuliński o znaczeniu hygieny w wychowaniu domowem i szkolnem. Niepodobna nam tutaj szeroko rozbierać tych wykładów, tyle tylko zaznaczyć musimy, że treść ich zająć musiała każdego, kogo tylko obchodzi zdrowie młodych pokoleń, a tem samem dobro narodu i kraju. Czas dwóch godziu był wprawdzie nadto szczupłym na wyczerpanie tak zajmującego a rozległego przedmiotu, z tego jednak, co szanowny prelegent powiedział, mogli się słuchacze dowiedzieć i nauczyć, jak należy cenić i pielęgnować zdrowie niemowląt, dzieci i młodzieży szkolnej, a oraz jak doniosłe ma znaczenie ta u nas niestety prawie zupełnie zaniedbana nauka hygieny. Wdzięczność należy się dr. Tadeuszowi Żulińskiemu, że on przynajmniej podnosi od czasu do czasu głos w tej tak nader ważnej sprawie. Oby to z podobnemi wykładami można się jak najczęściej spotykać, i żeby z nich chciało więcej korzystać — wówczas owe wykazy i daty statystyczne, które p. prelegent w wykładach swych przytaczał, byłyby może choć w przyszłości mniej zatrważające, mniej okropne.

Następny odczyt dla kobiet odbędzie się w sali ratuszowej w przyszłą sobotę 21. bm. o godzinie 5 wieczorem. Dr Ignacy Petelenz mówić będzie „O robakach."

„Świtło", pyśmo dla naroda, wychodzące w Kołomyi, skończyło z dniem ostatniego grudnia pierwszy rok swego istnienia. Poczciwa tendencja, język czysty, ruski, wolny od naleciałości moskiewskich i dobór artykułów zalecają *Świtło*, którego promyki zaglądać powinny do wszystkich chat włościan naszych, szczególniej we wschodniej Galicji.

Komitet wydawnictwa dziełek ludowych żywo krząta się około oświaty ludowej. Po wydaniu doskonałej książeczki o lichwie, publikował świeżo powiastkę pióra Czesława Pieniążka p. t. „Iwan Daniluk i Maciej Sikora", odznaczającą się zajmującą treścią i przystępnym nader językiem. Kto sobie życzy odbierać stale dziełka tego wydawnictwa, niech zgłosi się do komitetu przy ulicy Sykstuskiej l. 33, a będzie otrzymywał książeczki, wychodzące co miesiąc aż do wyczerpania złożonej przez siebie na cele tego wydawnictwa kwoty.

„Gazety wiejskiej", pod redakcją dra J. Ana, wyszedł nr. 2. i zawiera: Dla czego my biedni? — Dla czego trzeba konia za młodu nakładać do pracy, i jak to czynić należy? — O uprawie wczesnych kartofli. — Kilka słów o rybołowstwie. — Czyste powietrze. — Poradnik gospodarski. — Rozmaitości. — W odcinku: „Paskudnik".

„Misyj katolickich", wydawanych w Krakowie, wyszedł zeszyt pierwszy i zawiera: Misje perskie, przez ks. St. Załęskiego. — Wycieczka misjonarza w Indjach. — Nowa Kaledonja, przez ks. J. Hołubowicza. — Siostry Felicjanki polskie w Ameryce, przez ks. St. Załęskiego. — Nangasaki. — Wyjazd misjonarzy.

Biblioteka Warszawska rozpocznie w jednym z najbliższych zeszytów druk nowego 5-aktowego dramatu p. t. „Rodzina", napisanego wspólnie przez J. I. Kraszewskiego i Kaz. Zalewskiego. Jest to na tej niwie literackiej pierwsza, zdaje się, próba pracy składkowej u nas.

W Poznaniu na posiedzeniu wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk d. 16. b. m. podniósł najprzód ks. lic. Chotkowski poruszoną przezeń już na walnem zebraniu d. 15go grudnia r. z. sprawę bardzo cennych ruskich lub do historji Rusi i teologji polskiej odnoszących się książek z biblioteki śp ks. prałata Koźmiana. Faktem jest, że pewna liczba tych drogocennych ksiąg zaginęła, że jednego ze sług zakładu z powodu podejrzenia nań padającego — usunięto ze służby — nic pewnego jednakże w sprawie tej skonstatować nie można.

Jako kandydatów na członków podano panów mecenasów Kraushara z Warszawy i Głębockiego z Poznania, p. Stefana Stebldwskiego i ks. penitencjarza Jaskulskiego z Poznania, Zdzisława księcia Czartoryskiego z Sielca, poczem ks. lic Chotkowski odczytał pierwszą połowę swej rozprawy pt. „Pięćdziesiąt lat z dziejów Prus książęcych". Była to ciekawa i zajmująca opowieść dziejów ostatniego ćwierćwieku istnienia zakonu krzyżackiego w Prusiech — jego wewnętrznego upadku, przejścia na protestantyzm; ostatnich walk z Polską i objęcia Prus w lenno przez Albrechta brandenburskiego 10. kwietnia 1525. Wspomniawszy po krótce o poprzedniku Albrechta, Fryderyku, przeszedł prelegent zaraz do wyboru ostatniego wielkiego mistrza krzyżackiego, jego stanowiska wobec wuja swego, Zygmunta, jego walki z Polską, jego intryg w Rzymie, pobytu w Norymberdze itd. Obszernie i gruntownie opowiedział prelegent początki reformacji w Prusiech — przejście na protestantyzm biskupa pomerańskiego Quaisa i sambijskiego Polenza, których dyecezje w dwóch trzecich zależne od w. mistrza, zatraciły zupełnie charakter katolicki, podczas gdy w niezależnej dyecezji warmińskiej i sąsiedniej chełmińskiej nowa nauka przystępu nie znalazła. Dwulicowa polityka Albrechta, który wobec cesarza, króla polskiego i papieża udawał katolika, a z biskupami i odstępcami był w zmowie i silnie ich popierał, została na podstawie listów i innych dokumentów należycie wyświeconą. W końcu rzeczy zaszły tak daleko, że Albrechtowi nie pozostało nic innego, jak zrzucić płaszcz zakonny, który już tylko na pogardę ludu zasługiwał — i zostać świeckim księciem. Zygmunt Stary chcąc raz na zawsze odciąć cesarzowi niemieckiemu prawo mięszania się do Prus, które cesarze za niemiecką dzielnicę uważali, zgodził się na to, party przez humanistów polskich w senacie i na dworze. Stolica apostolska, której list Szydłowieckiego do legata apostolskiego na Węgrzech zaspokoić nie mógł, czuła się wielce tym krokiem Zygmunta obrażoną, a przyszłość wykazała, że następstwa tego hołdu pruskiego były dla kraju bardzo smutne.

---

ofiarami swej zemsty. Ze stanowiska ludzkości można się brzydzić tem wszystkiem, ale dziwić się nie będzie temu nikt, kto wie, ile murzyni przez lat tyle wycierpieli w srogiej, dręczącej niewoli!...

Wiktor wyrzucał te słowa w przerwach, wstrzymując wybuch swej namiętności i wzburzenia. Ale i w jego piersi, mimo tego udanego spokoju gorzała taka sama chęć zemsty na wspomnienie krzywd, jakich doświadczył w swem życiu.

— Jutro — ciągnął on po chwili milczenia dalej — odbędzie się w mym obozie rada wojenna, i o ile mi się zdaje, tego dnia jeszcze ruszymy wszyscy na Le Cap.

Przerwał, bo pochód zatrzymał się w tej chwili. Niosący lektykę odpoczywali. Wiktor zwrócił konia i podniósł z lekka zasłonę lektyki, aby przekonać się, co robi Heloiza. Sara przyłożyła palce do ust na znak, że pani jej spi. Cichym więc głosem upomniał Wiktor niosących, aby postępowali ostrożnie i nieprzebudzili śpiącej.

Ale Heloiza nie spała w rzeczywistości. Zamknęła ona umyślnie oczy, bo trudno jej było przemówić choćby jedno słowo.

Wszystkie te wypadki, następujące po sobie lotem błyskawicy i te sceny straszliwe mordu i pożogi, wstrząsnęły ją do głębi. Widziała jeszcze ciągle przed sobą napad murzynów, słyszała wystrzały, wycia niewolników i jęk okropny swego wuja, w chwili, gdy go na śmierć wleczono.

Wspomnienia te, niby zmora gniotły jej pierś i ubezwładniały jej myśli, a tylko chwilami, gdy niedostrzeżona, mogła podnieść zasłonę i zobaczyła Esterela, jadącego obok Wiktora, ustępował niepokój z jej duszy i pierś wznosiła się wolniej. Wszak on żyje, jest przy niej! Czyż potrzeba było większej pociechy dla zbolałego serca kochającej dziewczyny.

Lecz w końcu osłabły rozdrażnione strasznemi obrazami nerwy. Ciężkie powieki zapadły same mimowoli, a Heloiza wpadła w rodzaj bezczułego zemdlenia.

(Dok. nast.)

Ruch stowarzyszeń.

Dziewiąte zwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa Tatrzańskiego odbędzie się dnia 5. lutego 1882 r. o godzinie 4. po południu w Krakowie. Porządek obrad: 1. Zagajenie posiedzenia przez prezesa. 2. Odczytanie protokołu z VIII. zwyczajnego, tudzież z V. nadzwyczajnego walnego zgromadzenia. 3. Sprawozdanie z czynności Tow. za rok ubiegły. 4. Sprawozdanie ze stanu kasy Tow. 5. Uchwalenie budżetu na r. 1882. 6. Wybór prezesa, tudzież 5 członków, wylosowanych w myśl §. 15. statutu. 7. Wybór komisji kontrolującej, złożonej z 3 członków na r. 1882. 8. Wnioski wydziału.

Rolnictwo przemysł i handel.

Nowela do ustawy o należytościach, będzie przedmiotem obrad komisyjnych zaraz na początku sesji parlamentarnej. Towarzystwa kontrasekuracyjne wniosły do ministerstwa skarbu przedstawienie przeciw temu projektowi rządowemu, a procz tego wysłały deputację tak do p. ministra Dunajewskiego, jak i referenta, radcy nadwornego dra Chiari, która zwróciła uwagę rządu na pokrzywdzenie, jakiegoby przez uchwalenie jej doznały Towarzystwa kontrasekuracyjne. Towarzystwa ubezpieczeń mogłyby bowiem nową należytość zwalić na publiczność, a przy kontrasekuracjach miałyby prawo strącenia tej należytości. Gdy więc Towarzystwa kontrasekuracyjne nie byłyby w stanie zwalić należytości na publiczność, — przeciwnie, bezpośrednio Towarzystwa ubezpieczeń znajdowałyby się w tem miłem położeniu, że mogłyby pobierać należytości od klientów, a prócz tego jeszcze przy kontrasekuracjach miałyby prawo strącania tychże. O ile tedy petenci dążą do dobitniejszego sformułowania noweli i usunięcia wzmiankowanej procedury w bezpośrednich Towarzystwach ubezpieczeń, zdaje się, że rząd przychyli się do ich żądania; wątpić jednak należy, czy ministerstwo skarbu zgodzi się na zupełne uchylenie dwuprocentowej należytości.

Nowe towarzystwa zarobkowe już zawiązane, lecz w Dzienniku urzędowym jeszcze nie ogłoszone, wymienia *Związek*: Towarzystwo eskontowe i zaliczkowe we Lwowie, stow. zar. z nieogr. por., w dyrekcji: Rubin Kroch i J. Lewin. — Towarzystwo handlu skór w Drohobyczu, stow. zar. z nieogr. por., dyrekcja: Jan Łobos, Antoni Nakoneczny i Józef Schwarz. — Towarzystwo ochrony własności ziemskiej, zar. stow. z ogr. por. w Limanowej, dyrekcja: Józef Mars, Antoni Müller i Stanisław Peszko. — Burmistrz m. Turki p. Z. Sobolewski zgłosił się do Patrona o informacje celem założenia w Turce stowarzyszenia zaliczkowego.

Towarzystwo ochrony własności ziemskiej w Limanowej. (Dyrekcja: Józef Mars, Antoni Müller i Stanisław Peszko) w kilku miesiącach swojej działalności, uczyniło co następuje:

1. Gospodarstwo sprzedane przez c. k. sąd na publicznej licytacji z Laskowy, objętości 56 morgów gruntu i zabudowania gospodarcze oszacowane na 3.800 zł., kupiliśmy za 2288 zł. 85 ct.

2. Gospodarstwo z Laskowy, wystawione na sprzedaż przez c. k. sąd przez licytację publiczną w drodze przymusowej oszacowane, wartości 3200 zł., kupiliśmy z wolnej ręki za 1636 zł. 90 ct.

3. Gospodarstwo w Tymbarku wystawione na sprzedaż przez c. k. sąd w drodze przymusowej, oszacowane na 950 zł., kupiono z wolnej ręki za 600 zł.

4. Gospodarstwo z Przyszowy sprzedane przez c. k. sąd na publicznej licytacji w drodze przymusowej, oszacowane na 3500 zł., kupione za 907 zł.

5. Posiadłość większej własności część Siekierczyny, stanowiąca odrębny korpus tabularny, objętości 200 morgów z budowami gospodarczemi, propinacją itd., oszacowana przez delegowanych dwóch członków Rady nadzorczej towarzystwa ochrony własności ziemskiej w wartości 11.633 zł., kupiliśmy za 5500 zł., w celu częściowego rozparcelowania.

6. Na podniesienie jednego gospodarstwa większej wartości przez kupno inwentarza odpowiedniego, wypożyczyliśmy 700 zł.

7. W toku jest spraw 4, z tych 3 dotyczące mniejszej, a 1 większej posiadłości, gdy jeszcze potrzebne formalności dopełnione nie zostały, żadne też zaliczki nie zostały wypłacone, jednak na ten cel potrzebować będziemy około 3000 zł.

8. Na dzień 16. stycznia, 16. lutego i 16. marca 1882 ogłoszone są przez sąd 2 licytacje 2 gospodarstw mniejszych posiadłości w Rupniowie w drodze przymusowej. Właściciele tychże wnieśli prośby do Towarzystwa ochrony własności ziemskiej o pomoc odpowiednią, aby wywłaszczonymi nie byli, na ten cel potrzebujemy około 700 zł.

9. Wszystkie dotąd pozakupywane gospodarstwa, zostały w posiadaniu dawniejszych właścicieli jużto jako dzierżawców, jużto jako zarządców pod nadzorem i kontrolą delegatów towarzystwa.

10. Na powyższe zakupna wypłaciliśmy 5009 zł. 29 ct., otrzymaliśmy tytułem zadatków na parcelowane i odsprzedawane grunta 1732 zł. 60 ct. Mamy więc 3376 zł. 69 ct. w gospodarstwach zakupionych.

Drohobycz 16. stycznia. Notujemy obecnie wosk ziemny prima gld. 16—27, secunda gld. 24—25 za 100 kilo ab Borysław; olej skalny gld. 7·70—7·80 ab Borysław. Petroleum prima 17·25 do 17·50, secunda 13—13·50 za 100 kilo ab fabryka Drohobycz; cerezyna prima 69·50—70, secunda 64 gld., tertia (żółta) 67·50—58; parafina loco 70 gld.

Wiedeń 17. stycznia. (Sprawozdanie domu komisowego A. Krzysztofowicz i spółka.) W uzupełnieniu wczorajszego telegraficznego sprawozdania dodać należy, że przypęd wołów zwiększył się pod koniec targu do liczby 2.872 sztuk, a mianowicie było 1.436 sztuk węgierskiego, 612 galicyjskiego i 824 niemieckiego bydła tucznego. W liczbie tej znajdowało się 2.752 wołów, 45 bujaków, 54 krów i 20 bawołów; niesprzedanych pozostało 74 sztuk. Wiedeń zakupił 1.607, okolica 1.191 sztuk. Na wagę sprzedano 2.524, na nogach 274 sztuk. Płacono za węgierskie tuczne woły od 50 do 61 złr., za galicyjskie od 50 do 57 złr. i za niemieckie od 49 do 60 złr.; za bujaki od 45 do 48 złr. za 100 kilogramów.

Na dzisiejszy targ przypędzono 3.754 sztuk nierogacizny, a mianowicie 924 ciężkich, 1.183 średnich bakonów i 1.647 warchlaków. Targ nosił na sobie normalne znamiona, to też i ceny zeszłego tygodnia się utrzymały. Płacono za ciężkie bakony 52 do 54 złr., za średnie gatunki 48 do 51 złr., za warchlaki od 34 do 44 złr. za 100 kilogramów żywej wagi bez podatku.

Przegląd polityczny.

Lwów 19. stycznia.

Ministerstwo uwiadamiając o sankcjonowaniu lwowskiej ustawy propinacyjnej wezwało namiestnictwo, względnie Wydział krajowy, do wzięcia inicjatywy, aby osobnemi ustawami krajowemi zniesione zostało prawo propinacji innych miast galicyjskich, które ogólna ustawa propinacyjna wyłącza od funduszu propinacyjnego.

Zbierająca się jutro Rada państwa będzie za tydzień znowu przerwaną posiedzeniami delegacyj wspólnych, którym, według dzisiejszych doniesień, ma być przedłożone żądanie kredytu, nie przekraczające 7 mil. złr. Rząd spodziewa się przytem, skończyć z Krywoszanami w trzech miesiącach, ale sądząc według tego, co się święci na miejscu, nadzieja ta jest niezawodnie optymistyczną. Sesja delegacyjna ma potrwać 8—10 dni, niepewną jednak jest rzeczą, czy istotnie rozpocznie się ona d. 28. bm. Niektóre dzienniki węgierskie kładą późniejszy termin.

Dziś mamy również cały szereg doniesień z południowej Dalmacji.

Do *Deutsche Ztg* piszą z Kotaru: „Dnia 5. bm. banda rabusiów napadła na Mokrinie i chciała uprowadzić stado 200 baranów. Żandarmerja i ludność Mokrinia odparła napastników, przyczem 4 rabusiów poległo. Dnia 9. stycznia b. r. powstańcy usiłowali napaść na koszary w Mokrinie. — Po żwawej utarczce zostali odparci. Jedna kompanja wojska obsadziła Mokrinie koło Kameno, gdzie w ostatnich dniach grudnia ubito 4 żandarmów. Krywoszanie stracili 10 ludzi. Warownię Dragali używają powstańcy za szpital. Obecnie znajduje się tam 5 rannych. Jenerał Jovanowicz udał się z Kotaru do Castelnuovo, gdzie także znajduje się jen. Czikos. W Hercogowinie mieli się przyłączyć do powstańców mieszkańcy Bileku i Gacka, Zubczanie i Korjeniczanie. O Kowacewiczu krążą bajeczne wieści. Jest wszędzie i nigdzie. Dnia 11. bm. miano go widzieć w jednej restauracji miasteczka Metkowicze.

Szczegóły te potwierdza także *Avvenire di Spalato*, dodając, że większa część rozstawionych na granicy pomiędzy Trebinie a Gackiem żandarmów hercogowińskich uszła do powstańców (o czem już wczoraj była wzmianka). Z mieszkańców wymienionych miast, który będąc zdolnym do broni, nie chciał pójść do Stojana Kowacewicza, temu zapalono chałupę.

Korespodenci *Pester Lloyda* kreślą położenie w Hinterlandach czarnemi barwami. Według nich kordon, ustawiony pierwotnie przy jen. Jovanowiczu, okazał się zupełnie niewystarczającym. A nawet, rzecz osobliwsza, posterunki miały rozkaz, przepuszczać każdego, nawet ludzi zbrojnych. Tylko na wypadek zbliżenia się większych oddziałów zbrojnych, miały polecenie alarmować załogi. W skutek tej delikatności kordonu, Krywoszanie mieli możność zaprowiantowania się na dobre. W warowni Dragali, oprócz szpitalu, mają oni obfity magazyn żywności, sprawiony za brzęczącą gotówkę, której tyle pokazują, że nigdy jej przedtem u nich nie widziano. Postawa Czarnogóry staje się coraz więcej zagadkową i wątpliwą. Kilku rabusiów, ściganych przez żandarmerję austrjacką, schroniło się na terytorjum czarnogórskie. Wydania ich odmówił Nikita, twierdząc, że nie może ich uważać za prostych zbrodniarzy, dopóki aktami nie będzie przekonany, że są istotnie rabusiami.

Z Serajewa donoszą do *N. fr. Presse*: W ostatnich tygodniach wzmogła się emigracja tureckiej ludności. Rząd austrjacki ma poszlaki, że wpływa na to głównie agitacja prawosławnych.

W Cetyni ma panować taka agitacja, że władza książęca prawie nic nie znaczy, a najprędzej książę sam jest w ścisłem porozumieniu z agitatorami.

Tagblatt zwyczajem swoim rozpuścił sensacyjną wiadomość, że temi dniami w Gatczynie car przyjmował deputację Bośniaków, żalącą się na rządy austrjackie. Doniesienie to uważamy za zmyślone, bo car nie potrzebował tego czynić ostentacyjnie, co może robić tajnie.

Windhorst, słynny członek parlamentu niemieckiego, i przywódca centrum, obchodził dnia 17. bm. 70-letnie urodziny. Centrum urządziło na cześć jego bankiet w Berlinie, a solenizant otrzymał ze wszystkich stron świata 450 telegramów z życzeniami.

Rozporządzenie króla pruskiego z 4. b. m., określające stanowisko urzędników wobec rządu, zwłaszcza podczas wyborów, zakomunikowane zostało wszystkim urzędnikom Rzeszy, mimo, że rozporządzenie to skierowane tylko było do ministerstwa pruskiego. W krajach koronnych rozesłał już to rozporządzenie namiestnik bar. Manteuffel swym urzędnikom „do wiadomości i zastosowania się“.

Bismarkowi, jak donosi *Nord. Allg. Ztg.*, dokuczały znowu w ostatnich dniach cierpienia reumatyczne (choroba Ischias) w takim stopniu, iż nie mógł brać udziału zwłaszcza w obradach parlamentu. Stan zdrowia ks. Bismarka obecnie znacznie się już polepszył.

Dziennik Warszawski odbiera wiadomość o powiększeniu gernizonu rosyjskiego w Aschabadzie do 8000 żołnierza, przyczem zasługuje na uwagę następujący szczególnie frazes: „Przednie straże nasze zostały nieco naprzód posunięte na drodze do Merwu.“ Ze słów tych lakonicznych widać, że jakaś nowa akcja gotuje się w Turkiestanie. Nie zapuszczając się w domysły, przypominamy tylko, że istnieje w kraju Merwskim stronnictwo dążące do uznania cara zwierzchnikiem swoim.

Słynny okulista profesor Junge zaproponował sam siebie na okulistę jeneralnego armji z płacą roczną 6.000 rubli; minister wojny przyjął przychylnie ten wniosek, co widząc inny profesor, dr. Tarnowski, zaproponował siebie na sifilidologa armji moskiewskiej.

Wiera Zazulicz, wraz z p. Ławrowem zamieściła w *Intransigeant* wezwanie do rządu francuskiego o udzielanie dalsze opieki rewolucjonistom rossyjskim. *Journal de St. Petersbourg* wystąpił z tego powodu z artykułem wstępnym, w którym nie bez goryczy wytyka rządowi francuskiemu pobłażliwość dla „ludzi korzystających z najnowszych wynalazków nauki, ku przeprowadzeniu celów królobójczych“. Dziennik wspomniany mniema, że wszystkie rządy europejskie powinne solidarnie działać w tej sprawie, a to w interesie cywilizacji i prawidłowego rozwoju społeczeństw.

Dotąd nie nominowano następcy po generale Czerewinie. Usunięcie się jego ze stanowiska naczelnika policji państwowej przy ministerstwie spraw wewnętrznych, uważanem jest ogólnie za tryumf polityki wewnętrznej hr. Ignatjewa, dążącego do zaprowadzenia pewnego rodzaju rządów reprezentacyjnych, jak to mu przypisują niektórzy. Czerewin ma być przeciwny temu i przerzucił się ostatecznie na stronę tak zwanej ligi świętej.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego“.

(D.) **Wiedeń** 18. stycznia. *Wiener Abendpost* konstatuje, że co do zwołania delegacyj, nie objawiła się żadna różnica zapatrywań w łonie gabinetu. Hr. Kalnoky głosował za zwołaniem i nie wyraził wątpliwości. Także nieuzasadnione są wiadomości o sprzecznych zdaniach w najwyższych kołach wojskowych i zamiarze niektórych dygnitarzy podania się do dymisji.

Wiedeń 19. stycznia. Węgierski minister finansów, hr. Szapary, przybył wczoraj wieczorem do Wiednia.

Dziś naradzają się wspólni ministrowie nad przedłożeniami dla wspólnych delegacyj.

Wiedeń 19. stycznia. Dzisiejsze poranne wydanie *Neue freie Presse* skonfiskowano za artykuł o konflikcie pomiędzy namiestnikiem Possingerem, a burmistrzem wiedeńskim, dr. Newaldem, z powodu pożaru w Ringteatrze.

Wiedeń 19. stycznia. Wiadomość o upadłości banku de Lyon et de la Loire nie potwierdza się, lecz akcje tego zakładu spadły na giełdzie wczorajszej do tego stopnia, że dalsza a ewentualnie zupełna wpłata na akcje jest konieczną, przez co krytyczne położenie lugduńskiego targu pieniężnego zaostrza się znacznie. Stan giełdy paryzkiej dotychczas nie wyjaśniony. (Sprawozdanie dziennika *Kapitalist*, dom bankowy Ch. Kohn, Kohlmarkt 6).

Petersburg 18. stycznia. W wigilię Nowego Roku zrabowali wysłużeni żołnierze rossyjscy miejscowość Grzywę koło Dźwinogrodu (Dyneburgu w Inflantach polskich).

Rzym 19. stycznia. Rozpoczęto rokowania dla zawiązania stosunków dyplomatycznych pomiędzy Watykanem a Belgją.

Petersburg 18. stycznia. W procesie Trigoni wręczono wczoraj obżałowanym akt oskarżenia obejmujący 31 arkuszy. Prokurator wnosi skazanie na karę śmierci za 11 zbrodni, pomiędzy któremi jest 8 zamachów na cara Aleksandra II.: udział w zamachu Sołowiewa (1879), zamach na kolei pod Odesą (1879), zamach na kolei pod Aleksandrowskiem (1879), zamach na kolei moskiewsko-kurskiej (30. listopada 1879), eksplozja w zamku Zimowym (1880), założenie miny pod mostem kamiennym, i zamach marcowy (1881), tudzież całkiem dotąd publiczności nieznany zamach w Odesie podczas przejazdu cara na wiosnę r. 1880, oprócz tego zamordowanie Mezencowa, kradzież miljonowa z kasy skarbowej w Cherzonie, usiłowana kradzież pieniędzy z kasy skarbowej w Kiszyniewie. Obrońcą Trygoniego jest Spasowicz, Lustiga zaś Gerard.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 18. stycznia. *Wiener Abendpost* oświadcza na podstawie kompetentnych informacyj, w obec ciągle odnawiających się pogłosek, iż w łonie rządu powstało nieporozumienie w sprawie zwołania delegacyj, i że zwołanie to szczególnie u Kalnokyego napotkało na opozycję, że w rządzie nigdy w ogóle nie istniały różnice opinji, a członkowie rządu wspólnego tak samo, jak rządów obu, już przy pierwszych obradach dotyczących środków zastosować się mających w południowej Dalmacji, zgadzali się nie tylko w tem, iż uchwalone środki ze względu na nie wielkie swoje znaczenie, nie wymagają zwołania delegacyj, tudzież, że przeciwnie rozszerzenie przedsięwziętych środków, jeżeli okoliczności tego wymagać będą, mogą być przeprowadzone jedynie z współudziałem delegacji tak, jak tego wymaga konstytucja. To też przy nowem podjęciu rokowań, wszyscy członkowie rządu wraz z Kalnokym, byli jednomyślnie tego przekonania, iż obecnie nadeszła chwila zwołania delegacyj, wskutek czego pogłoski wszelkie o nieporozumieniu należy uważać za wymysł, a wszelkie dalsze ztąd wypływające wnioski za jałszywe. Równocześnie *Wiener Ztg.* zapewnia, iż wszelkie twierdzenia o różnicy zdań w kołach wojskowych i wyprowadzonych ztąd zamiarach dymisji jenerałów, są zupełnie bezzasadne.

Wiedeń 19. stycznia. *Fremdenblatt* dowiaduje się, że od delegacyj ma być żądany nadzwyczajny kredyt jednorazowy 3,100.000 złr. i na trzy miesiące nadzwyczajny kredyt po 1,200.000 złr., a więc razem 6,700.000 złr.

Praga 18. stycznia. Komenderujący Litzelhofen zmarł dziś po południu. Cesarzewicz był obecny przy łożu konającego.

Londyn 19. stycznia. Ajencja Reutera donosi z Buenos Ayres pod datą 17. stycznia: Depesza z Valparaiso uwiadamia o zawarciu traktatu pokojowego pomiędzy Boliwią a Chili. Warunki mają zawierać takie określenia, że Bolivia odstępuje terytorjum nadbrzeżne i zrzeka się wszelkich stosunków z Peruwią.

Rzym 18. stycznia. W izbie interpeluje Ricotti rząd w sprawie polityki zewnętrznej. Depretis odpowiada, że jutro oznajmi Izbie czyli ministerstwo interpelację tę przyjmuje. Coppino przedkłada sprawozdanie o reformie wyborczej, które przeznaczono na piątkowy porządek dzienny. Sella złożył mandat deputowanego.

Paryż 18. stycznia. Skrajna lewica i radykalna lewica oświadczyły się za kompletną rewizją konstytucji.

Temps odpowiadając na notę turecką oświadcza, że postępowanie Anglii i Francji wobec Egiptu zupełnie jest usprawiedliwione wobec rokoszów wojskowych, które są wynikiem intryg stambulskich. Według *Telegraph*'a ma być jenerał Flatters przy życiu i znajduje się w niewoli u Tuaregów.

Pomiędzy robotnikami włoskimi i francuskimi na linii kolejowej Brives-Mentauban nastąpiła krwawa bójka, w której dziesięć osób raniono.

Paryż 18. stycznia. Z Tangeru donoszą: Cesarz Marokański postanowił na przedstawienie Francji przedsięwziąć energiczne kroki przeciw Buamemie Sislimanowi i innym agitatorom, którzy na terytorjum marokańskiem organizują wyprawy przeciw Algierowi.

Petersburg 18. stycznia. *Journal de St. Petersbourg*, omawiając budżet, stwierdza polepszenie się położenia ekonomicznego skutkiem dobrego żniwa przeszłorocznego, które sprawiło, że dochody skarbowe w drugiem półroczu znacznie się zwiększyły. W ministerstwie wojny oszczędzono już 23 miliony, dalsze redukcje wojska zarządzono. Nadzwyczajne kredyta mają odtąd służyć tylko celom produkcyjnym, co, dzięki polityce pokojowej cara, łatwo osiągnąć będzie można. Dochody skarbu mają być powiększone przez reformę podatkową. Dług nieukonsolidowany ma być przez roczne ściąganie z kursu 50 milionów rubli papierowych aż do 400 milionów zmniejszony. W ten sposób może być Rosja w przeciągu niewielu lat uwolnioną od deficytu.

Berlin 18. stycznia. Minister przedłożył Izbie budżet na rok 1882/3. Nadwyżka z zeszłego roku wynosi 28,862.485, a jakkolwiek deficyt administracyjny nie istnieje, nieuniknionym jest przecież deficyt w kwocie 5 miljonów na popieranie ważnych celów rozwoju dobrobytu.

Nadwyżka żądań w porównaniu z rokiem przeszłym 26.736.201, extraordynarjum 34.079,249 przeznaczone przeważnie na cele cywilizacyjne. Oprócz opustu z podatku w kwocie 14 miljonów proponuje rząd dodatek do podatku od stempli dla ułatwienia jednomiesięcznego opustu w najniższych klasach podatku dochodowego i klasowego w ogolnej sumie 6.670.900. Dla poselstwa przy Watykanie wymaga rząd 90.000.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 19. stycznia godzina 10 min. 50. Akcje kredytowe 315·25, Anglo-Austr. 132 —, Akcje banku Union 127·25, Kolej Karola Lud. 299·75, Połudn. 142 —, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1860 —·—, Napoleondor 9·46½. Rubel papier. 1·23½. Usposobienie: stałe.

Wiedeń 18. stycznia godzina 6 min. 45. Jednolity dług Państwa w banku 75·30, w srebrze 76·80, Renta w złocie 92·80, Losy pożyczki z roku 1860 132·50, Akcje banku wiedeńskiego 824·—, kredytowego 317·25, Londyn 119·20, Srebro —·—, Napoleond'or 9·46, Dukat ces. men. 5·59, 100 marek niemieckich 58·30.

Wiedeń 18. stycznia godzina 2 min. 34. Losy kredytowe 176·50, Węg. akcje kredyt. 306·—, Akcje anglo-austr. 131·50, Akcje banku Union 129·—, Akcje kred. Karola Ludwika 299·—, Akcje kolei północnej 250·—, Akcje kolei południowej 141·50, Akcje kolei Alföldzkiej 164·—, Akcje kolei Elżbiety 210·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 167·—, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 155·—, Wiedeńskie losy 125·—, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 96·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 100·50, Losy regulacji Cissy —·—, Losy tureckie 25·75, Węgierska renta 118·60, Akcje banku związkowego 128·25, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·23⅛, Węgierskie losy 117·75. Mark niemiecki —·—. Uspos.: stałe.

Paryż 3% Renta 83·92.

Berlin 18. stycznia. godz. 6 min. 45. Rosyjskie banknoty 211·75, Akcje kredytowe 562·50, Lombardy 246·—, Galicyjskie 129·50, Kolei Rumuńskiej 62·90, Austrjackie banknoty 171·55. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Telegramy zbożowe z dnia 18. stycznia. — Wiedeń: Pszenica 12·50 do 13 — zł, żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł.; okowita pr. 10.000 liter procent 32·50 do 32·75 zł. — Budapeszt: Pszenica 100 klgr (na wiosnę) 12·48 do 12·45 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13⅝ zł.— Berlin: Pszenica żółta (na styczeń) 22·25, żyto —·—, spirytus loco 47·50, olej rzepakowy 57·—. — Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. — Paryż: mąki 159 klgr. 66·25, olej rzepakowy 78 —, spirytus —·—. — Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. Kolonia: Pszenica —·—.

Nafta. Wiedeń 19. stycznia: 15·— do 15¼. Brema: 7·20 do —·—. Hamburg: 7·40, na styczeń 7·35, na luty-marzec 7·60. Antwerpja: na styczeń 18. Nowy-York: 6⅞. Filadelfia: 6⅞.

Przyjechali do Lwowa dnia 19. stycznia.

HOTEL ŻORZA. T. hr. Czosnowski z Wołynia, L. Strachucka z Turady.

HOTEL LANGA. A. ks. Sułkowski z Bilcka, K. Aywas z Tłustego, A. Michel i J. Weiner z Wiednia, K. Steiner z Pesztu.

HOTEL EUROPEJSKI. W. hr. Czosnowski z Rosji, J. Stein z Krasiczyna, J. Krohnhelm ze Swirza, H. Mandel i A. Fleischer z Wiednia.

HOTEL KRAKOWSKI. J. Hryniewiecki z Krakowa, K. Podhorski i L. Podhorski z Ukrainy.

HOTEL WARSZAWSKI. W. Zimmermann z Wadowic, U. Kadłuński z Podola rosyjskiego, J. Philipp z Podwołoczysk.

HOTEL ANGIELSKI. D. Kułaczkowski z Krakowa, A. Błażowski z Targowicy, A. Czołowski ze Stanisławowa, R. Bartmański z Leszczyna, J. Bayzym z Czeremchowa, J. de Rosé z Podwołoczysk, A. Ber z Mikołajowa, A. Skala z Przemyśla.

HOTEL LAZARUSA. R. Paul z Wiednia. M. Engelberg i J. Knopf z Wiednia, C. Kohn z Pragi.

Pociągi kolejowe.

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Według południka peszteńskiego.

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 8 w nocy (pociąg pospieszny); o godz. 4 min. 33 rano (pociąg osobowy); o godz. 4 min. 39 po południu (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj) o godz. 6 min. 45 rano i o godz. 6. min. 35 wieczór.

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca lwowskiego głównego) o godz. 5 min. 40 rano (pociąg pospieszny); o godz. 12 min. 10 w południe (pociąg mięszany); o godz. 10 min. 11 w nocy (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca w Podzamczu). o godz. 10 min. 39 w nocy (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 32 w południe (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 10 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 min. 50 w południe (pociąg mięszany); o godz. 10 min. 50 w nocy (pociąg mięszany).

PRZYCHODZĄ DO LWOWA

Według południka peszteńskiego.

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 20 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 min. 7 wieczór (pociąg osobowy, o godz. 11 przed południem (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godz. 9 min. 40 wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 3 min. 45 rano (pociąg mięszany); o godz. 8 min. 32 po południu (pociąg mięszany)

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu), o godz. 3 min. 8 rano (pociąg mięszany) o godz. 3 min. 36 po południu (pociąg mięszany).

ZE STANISŁAWOWA: (na Stryj) do Lwowa o godz 8 min. 5 rano i o 8 godz. wieczór.

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny, o godz. 10 min. 10 wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 3 min. 30 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 min. 52 po południu (pociąg mięszany).

Muzeum i biblioteka zakładu im. Ossolińskich, otwarte codziennie od godz. 9 do 1.

Muzeum hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna, otwarte w środę i sobotę od 11 zrana do 3 po południu, a w niedzielę i święta od 10 do 1.

Muzeum Towarzystwa przemysłowego w ratuszu, II. piętro, codziennie od 9 do 4. Wstęp w poniedziałek, wtorek, środę i piątek po 20, w niedzielę, czwartek i sobotę po 10 ct.

Archiwum tak zwane Bernardyńskie, w gmachu Bernardynow, otwarte codziennie od 9 do 1, z wyjątkiem świąt.

Biblioteka i muzea na uniwersytecie, otwarte codziennie od 9 do 1, z wyjątkiem świąt i feryj uniwersyteckich.

Gmachy i miejsca zwidzenia godne: Politechnika, pałac inwalidów, gmach sejmowy, cerkiew św. Jura i w niej pomnik Piusa IX., kaplica Boimów, kościół Dominikanów z podziemiami i pomnikiem Grottgera, pomnik Dwernickiego w kościele Karmelitów, nowy kościół Franciszkanek, ulica Kurkowa; cmentarz Łyczakowski, góra Zamkowa, kopiec unji lubelskiej, Pohulanka.

Dnia 18. stycznia. Lwów, z Izby handlowej.	żądają	płacą
I. *Akcje za sztukę à 200 zł.*		
Kolei gal. Karola Ludwika	303 —	298 —
„ Lwowsko-Czerniow	171 —	166 —
Banku Hipotecznego gal	309 —	305 —
„ Kredytowego gal	263 —	260 —
II. *Listy zastawne na 100 zł.*		
Tow. kred. gal 5% w. a.	101 80	100 80
„ „ „ 4% „	96 90	95 90
„ „ „ 5% „	101 80	100 80
„ „ „ 4% „	93 —	92 —
Banku hip. gal. 6% „	102 50	101 50
„ „ „ 5% „	100 —	99 —
„ „ „ 5% prem.	103 25	102 25
III. *Listy dłużne na 100 zł.*		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	103 50	101 75
„ „ „ „ 5%	96 60	94 50
Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 l	94 —	92 —
IV. *Obligi na 100 zł.*		
Indemnizacyjne galic.	101 —	99 75
Komunalne gal. Zakładu Kredyt. włościańsk. 6%	102 50	101 —
Pożyczki kraj. 187? 6%	102 75	101 25
Losy miasta Krakowa	20 —	18 —
„ „ Stanisławowa	27 —	24 50
V. *Monety.*		
Dukat holenderski	5 60	5 50
„ cesarski	5 62	5 52
20 frankówka	9 54	9 42
Pół-imperjał rosyjski	9 80	9 69
Rubel rosyjski srebrny	1 62	1 52
„ „ papierowy	1 24	1 22
100 marek niemieckich	58 60	57 90
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —
Wiedeń, 17. stycznia.		
Obligi długu państwa.		
Renta papierowa	75 35	75 20
„ srebrna	76 40	76 20
„ złota	92 90	92 70
Losy z r. 1854 4½%	121 —	— —
„ „ 1860 4% 500 zł	133 —	132 50
„ „ 1860 4% 100 „	136 —	135 —
„ „ 1864 . 100 „	172 50	172 —
„ „ 1864 . 50 „	170 —	169
„ „ Como-Renten	— —	— —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	—	105 25
Bukowińskie	100 75	100 —

	żądają	płacą
Galicyjskie	101 —	100 50
Niższo-austrjackie	106 —	105 —
Wyższo-austrjackie	— —	103 —
Szląskie	— —	108 —
Styryjskie	104 75	104 —
Siedmiogrodzkie	99 75	99 25
Węgierskie	99	98 —
„ z klauz. 1867	99 —	98 —
Obligi poż. kolei węgier.	134 25	133 50
Renta węgierska złota	118 70	118 40
„ „ za kolej wsch.	96 50	— —
Akcje bankowe		
Anglo-Austrjack. Banku	128 —	127 50
Ziemskie kred. węgiersk.	— —	—
„ „ austrjackie	252 —	250 —
Zakład kred. d. hand. i pr	316 —	315 50
„ „ węgierskie	305 50	305 —
Bank depozytowy	256 —	252 —
Tow. eskomp. niż. austr.	890 —	880 —
Gal. Banku hipotecznego dla handl. i prz.	— —	— —
Austro-węg. Banku N.-B	828 —	825 —
Unionbank	123	122 50
Wied. Bankverein	125 —	124 50
Akcje kolei.		
Kolej Albrechta	— —	— —
„ Alföld-Fiume	163 50	162 50
Żeglugi par. na Dunaju	552 —	548 —
Kolej Elżbiety	210 50	209 50
„ półn. Ferdynanda	2490	2480
„ Franciszka Józefa	198 50	198 —
„ g. Karola Ludwika	299 50	299
„ Koszycko-Oderber.	141 —	139 50
„ Lwow.-Czern.-Jaska	165 50	164 50
„ Północ.-austrjacka	318 —	217 —
„ „ „ lit. B.	236 —	235 —
„ Rudolfa	167 25	166 75
„ Siedmiogrodzka	159 —	158
„ towarzystwa państ.	314 —	313 —
„ połudn. (Lombardy)	139 —	143 —
„ Cisańska	247 50	247 —
„ węg. g. Łupkowska	156 —	155 —
Losy.		
Regulacji Dunaju	116 —	115 —
Premiowe Wiedeńskie	124 —	123 —
„ Węgierskie	118 —	117 50
„ Tureckie	— —	— —
Kredytowe	177 —	176 —
Klary	40 50	39 50

	żądają	płacą
Żeglugi par. na Dunaju	116 50	— —
Keglewicha	— —	17 50
Krakowskie	20 —	19 —
Miasta Budy	41 25	40 75
Palffy	37 75	37 —
Rudolfa	21 —	20 —
Salma	— —	— —
St. Genois	49 50	49 —
Stanisławowskie	27 —	26 —
Waldsteina	— —	— —
Windischgrätza	38 —	— —
Obligi pierwszeństwa		
Albrechta	95 50	95 —
Elżbiety	99 30	99 10
Ferdynanda północna	105 75	105 25
Franciszka Józefa	100 50	101 20
Gal. Karola Lud. I. Em.	100 —	99 50
„ „ „ II. „	97 —	— —
Koszycko-Oderbergska	97 90	97 60
Lwowsko-Czern. I. Em.	95 —	— —
„ „ II. „	100 25	99 75
Rudolfa	— —	— —
Siedmiogrodzka	91 50	90 50
Kolej państwowa	177 —	176 [illegible]
„ połudn. (Lombr.)	130 —	129 [illegible]
„ Cisań. towarz.	102 —	101 [illegible]
Węg. gal. Łupkowska	94 60	94 [illegible]
Waluty.		
Dukaty ważne	5 61	5 [illegible]
20 frankówki	9 46	9 [illegible]
Imperjały rosyjskie	9 7[illegible]	9 70
Funty szterl. angielsk	11 9[illegible]	11 [illegible]
Liry tureckie złote	10 72	10 [illegible]
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebr. za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar	58 [illegible]	58 25
Ruble papierowe	123 50	123 —
Warszawa 17. stycznia.		
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	99 35	— —
kupon	33 —	— —
4% Listy likwidacyjne	86 60	— —
kupon	51 —	— —

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Leona Zubalewicza.